Nr. 241. We Lwowie Niedziela dnia 21. Października 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 20. października.

Kto w polityce powiada: nie oddam duszy, lecz nie pragnę ciała — ten albo wielki obłudnik, albo też dla niego abecadlnik polityczny jest jeszcze zamkniętą książką. Czemże są polityczne dążenia jeśli nie pracą ku obleczeniu w ciało pewnych politycznych kierunków? Czemże narodowe usiłowania jeśli nie dalszem dziełem tworzenia w ludzkości?... Naiwnym, albo obłudnikiem jest, kto mniema, że najdrobniejsze nawet właściwości narodowe obyć się mogą bez odpowiednich ku temu kreacyj politycznych, w którychby one żyły i płodnie rozwijać się mogły, kto nie chce widzieć, że takie znowu najskromniejsze nawet kreacje polityczne, przechowujące cząstki ducha narodowego, potrzebują dla trwałości swojej być zabezpieczone równoważeniem się międzynarodowych zewnętrznych stosunków.

Doktor Józef Szujski obłudnikiem nie jest, bo on gdy wypowiedział w swym kopalnianym liście: nie oddam duszy, choć nie pragnę ciała — rozwinął zarazem w zawiłych frazesach jasno dla każdego kto zdaje sobie sprawę z tego co czyta, choćby to było tak mglistem i zawiłem jak jego l i s t o t w a r t y, że ciało Polski gotów oddać Moskwie, ducha zaś jej żeni z Austrją, z tą monarchją *o wyprobowanych od wieków zacnych zasadach rządzenia*. Podział ten ułatwia mu to szczęśliwe przekonanie, że owo nowe państwo *„równie dalekie od polskiej anarchji jak od moskiewskiego despotyzmu"*, przejmie się wypróbowanemi zasadami rządzenia monarchji Austrji, na której będzie szukało oparcia.

Dla **Polski** nie ma miejsca przy tym nowym podziale dokonanym przez szanownego profesora, ale też i dla koncepcji politycznej dojrzanej przez ducha polskiego historyka, nie ma na szczęście miejsca w rzeczywistem, a nie fantazyjnem ukształtowaniu stosunków świata. Ten czuły alians pomiędzy Moskwą a Austrją (naturalnie nie monarchją austro-węgierską), byłby wtedy tylko możliwy, gdyby żywotne czynniki tej monarchji doszły do tychże samych konkluzji, co pan Szujski względem Polski, to jest gdyby oddały swe ciało, jej ciało, Moskwie, a ducha... ducha Bogu, z którym Moskwa zawrze przymierze.

Pan Szujski dla doprowadzenia do skutku tak czułego aliansu, potrzebuje małej rzeczy: śmierci Polski. Ioni w tej monarchji właśnie, dla których Polska oddawna nie istnieje i którzy nie obowiązani wierzyć w jej żywotność, alians ten oddawna, a szczególnie od lat dwóch uważali za możliwy i pożądany. Pobudką ich było, a hasłem aliansu być miało: poskromienie wszelkich wolnościowych i narodowych dążności, a podział ziemiami. Miało się to nazywać: ochroną konserwatywnych interesów, a było w istocie zapamiętałą reakcją — i niczem więcej. Rozbiła się! — Odurzony kadzidłami carat moskiewski podniósł „sztandar panslawizmu", najwyższe dla niego wyobrażenie porządku na świecie. Wówczas zadrżeli, zachwiali się w swem przekonaniu konserwatywni zwolennicy w Austrji aliansu z Moskwą, bo im chodziło przecież także, nie wiem czy o Austrję, lecz o dynastję habsburgską przynajmniej. Dziś, gdy na żywym patrjotyzmie tureckim rozbiła się potęga caratu, a sztandar panslawizmu wypadł z rąk jego, dziś wkładać Moskwie w rękę sztandar rzekomego konserwatyzmu, co ma świat zbawić — dziwne złudzenie! Nie w tym kierunku szły, idą, i iść mogą przeobrażenia moskiewskie. Wreszcie, jest to sprawa do załatwienia między panem Szujskim a dawnymi zwolennikami aliansu moskiewskiego w Austrji, czy mają się dobijać dalej o takowy, po Plewnie i Karahassankiöy. Dla nas szło tylko o wykazanie, że mgliste koncepcje szanownego profesora nowych ukształtowań na grobie Polski stawiane, są marzeniami nie z tego świata.

Dla nas obowiązkiem także może, gorzkim zaiste obowiązkiem, wypowiedzieć: dla takich marzeń nie warto było poświęcać.... matkę-Polskę, nie warto było poświęcać jedno nawet polskie marzenie!

Ponieważ nie sądzimy, aby do tak sformułowanego wyznania wiary, jak to w liście otwartym dra Szujskiego, jakakolwiek frakcja polityczna polska przyznać się chciała i mogła — a wyrażeniem tem obejmujemy i frakcję krakowską, do której przewódzców pan Szujski się zalicza — przeto mniemamy, że byłoby zbytecznem i nadaremnem wdawać się w roztrząsanie tych opinji szczegółowych, jakie w swym liście wypowiada pan Szujski o stosowności lub niestosowności kroków i działań w polityce aktualnej polskiej.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 18. października.

(RR.) Aparat demencyjny w szpaltach urzędowej *Mont. Revue* uważa wszelkie pogłoski o zabiegach medjacyjnych jako z gruntu bezzasadne. Dementi to całkiem zbyteczne — opinja pogłoskom tym nie wierzyła wcale, a tem trudniej aby uwierzyła teraz, jeżeli się sprawdzi, iż aresztowano Aksakowa, co organom oficjalnym posłuży do skonstatowania, iż Moskwa zerwawszy z panslawizmem, występuje w roli mandatarjusza Europy w Bułgarji, jeżeli się sprawdzi nadto klęska Muktara w Azji, co znowu podreperuje nieco na „Ballplatzu" ostatniemi czasy zachwiany wielce respekt dla potęgi caratu. P. Crispi doznał nader chłodnego przyjęcia, do bankietu politycznego dla prezesa izby włoskiej nie przyjdzie wcale i to całkiem słusznie; wysłannik bowiem włoski w kwestji wschodniej jest wiernem echem Bismarka, który marzy o podziale Turcji, i w swych zdradliwych celach chciałby Austrję złowić na tę wędkę perspektywą ewentualnych łupów. Tego rodzaju atoli plany, jak obecnie rzeczy stoją, i w Wiedniu i w Peszcie na głuche natrafią uszy. Manifest do wyborców koła posłów galicyjskich, sygnowany przez p. Grocholskiego, już wam wiadomy: wartość tego aktu charakteryzuje przysłowie: si tacuisses, philosophus mansisses. Nie myślę też nim zajmować się wcale — chciałem tylko nadmienić, iż zanim w kole zdecydowano się na tego rodzaju lichą sofistyczną wymówkę, rozprawiano kilkakrotnie, czy nie praktyczniej byłoby wezwanie wyborców ignorować z pańska milczeniem. Wielu z pp. delegatów nie miało dość słów oburzenia na zuchwalstwo (?!) wyborców, którzy kołu ośmielili się przedkładać życzenia kraju. Jakby to delegaci nie byli dla kraju, lecz kraj dla delegatów. Możeby mężom stanu od Krogulca, Bołszowca, Myślatycz, Kolbuszowy itd. nie zawadziło wyciągnąć sens moralny z bajeczki księcia biskupa o tabakierze i o nosie. Nie uwierzylibyście, jak aura wiedeńska, ocieranie się o pp. ministrów pigmejczyków galicyjskich przemienia w wielkości, przed którymi kraj korzyć się, wyborcy podziwiać powinni, a od których rachunku zażądać nikt nie ma prawa. Spoglądając z galerji na tych mężów stanu, zdaje mi się, iż czytam na obliczu większości, iż kraj powinien się czuć szczęśliwym, że raczyli przyjąć mandaty zawinięte w asygnatę bankową: i nie przesadzam bynajmniej, iż portjer ministerjalny ma u tych pp. reprezentantów więcej respektu, niż jakieś tam życzenia wyborców. Pewne ekscelencje gratulowały kołu, iż się zdobyło na ten akt bohaterski dalszego milczenia i parlamentarnej impertynencji, wyrządzonej obywatelom kraju. Na przyszłość, wybaczcie mi, iż zamiast donosić, co się dzieje w kole, przesyłać wam będę raczej buletyny o rozwoju kołowacizny galicyjskiej. W radzie państwa przedyskutowano ustawę o podatku wódczanym — ponieważ atoli takowa tak tu jak i w sejmie węgierskim uległa mnogim zmianom, przeto oba rządy mają się porozumiewać znowu, co do ułożenia właściwego tekstu — podobna procedura zajdzie prawdopodobnie i przy innych działach elaboratu ugodowego — a więc konferencje da capo. Już to wóz ugodowy co chwila zahacza o jakiś szkopuł, ztąd też nie dziwno, iż znowu pojawiają się pogłoski o przesileniu ministerjalnem tak tu jak i za Litawą. Delegacje wspólne mają być zwołane na 1. grudnia — skąpy wymiar czasu nie dozwoli prawdopodobnie przedyskutować preliminarz budżetowy. Obecność Riegera w Wiedniu łączono z zamiarem porzucenia abstynencji parlamentarnej przez Czechów — spraw czeskich dobrze świadoma *Politik* zaprzecza tej wersji kategorycznie. Jeden z tutejszych dzienników powołując się na prace etnologiczne Duchińskiego, Viquesnel'a, Martin'a, Dixana i Talbot, argumentuje, iż Moskwa nie ma prawa występować w roli orędownika Słowiańszczyzny, nie będąc sama pochodzenia słowiańskiego i na 60 miljonow Słowian mając w państwie swem zaledwie 21 miljonów Słowian i to wraz z 2 miljonami Litwinów, a więc zaledwie trochę więcej, niż ich w Austrji się znajduje. Plewna, jak widać to nie zły pedagog, zdejmie on Niemcom nie jedną jeszcze łuskę z korzystnych wyobrażeń, jakie mieli o Moskwie.

Londyn 18. października.

Towarzystwo polskie w Londynie „Biały Orzeł" wystosowało do sułtana następujący adres, który wręczony został ambasadorowi tureckiemu w Londynie. W polskim tłumaczeniu brzmi on:

Do Jego Cesarskiej Mości Abdul Hamid Khana, Dowódzcy Wiernych, Kalifa Islamu, Sułtana Ottomanów i Padyszacha Roumu itd. itd.

Adres Polaków zamieszkałych w Królestwie i Cesarstwie Jej Królewskiej i Cesarskiej Mości Wiktorji, z Bożej łaski, Wielkiej Brytanii, Irlandji i ich podległości Królowej i Indyjskiej Cesarzowej.

Najjaśniejszy Panie!

My sieroty Polski, najuniżeniej prosiemy Cię, byś najłaskawiej raczył przyjąć najserdeczniejsze wyrażenie sympatji i dobrej woli, dla słusznej walki, w której Ty Najj. Panie i Twoi wierni poddani z takim heroizmem są zaangażowani w celu obronienia Twego terytorjum, instytucyj i narodowej wiary, od grabieży i nietolerancji moskiewskiej.

My, którzy adresujemy się do Jego Cesarskiej Mości, jesteśmy reprezentantami narodu, który przez 105 lat był ofiarą moskiewskiego ciemięstwa, zemsty i zdrady. Nie ma przykładu aby podobna demoralizacja narodowa jak moskiewska, niesłuszna i niczem usprawiedliwić się nie dająca, splamiła historję świata kiedykolwiek.

Od wieku przeszło morderstwo, zabór, złodziejstwo i pogwałcenie wszystkich praw Boskich i ludzkich, zaznaczyły moskiewskie panowanie w Polsce. Nie tylko, że narodowość naszego nieszczęśliwego kraju została wymazaną z karty Europy wobec protestacyj Turcji i innych rządów europejskich, lecz do tej klęski tak fatalnej dla utrzymania pokoju i równowagi narodów na naszym kontynencie, są dokonywane okrucieństwa na osobach naszych współrodaków, przechodzące w piekielnych brutalskich i ulepszonych torturach historję krwawych wieków nawet najdzikszych narodów w dawnieiszych i teraźniejszych czasach, i niedające się porównać z niemi.

My Polacy wierzymy, że Najwyższy przeznaczył naród Ottomański być narzędziem do skutecznego powstrzymania tej nieznośnej i przeklętej moskiewskiej dominacji i wpływu. Będąc zapewnieni o sympatji, która tak często urzędowo przez Twoich Najj. Panie poprzedników była okazywaną dla sprawy i autonomii naszej nieszczęśliwej Polski; z największym uszanowaniem i z całą uroczystością, ofiarujemy Ci Najj. Panie nasze serdeczne życzenia i nadzieje, aby Twój dzielny naród turecki został zwycięskim, pobijając nieboskie i świętokradzkie zamachy tego zepsutego i zdrożnego Rządu narodu, który ziemię jego najechał.

Rezultaty dzisiejszej walki najżywiej nas obchodzą z powodu, iż jesteśmy pewni, że Ty Najjaśniejszy Panie jako zwycięzca nad Moskalami, biorąc z ludzkościowego i politycznego punktu, prędzej się przychylisz do restauracji Polskiej narodowości i jej wolności, aniżeli wszelkie inne wypadki, o których możemy wiedzieć. Napisano w biarze Towarzystwa Polskiego „Białego Orła". Law Chambers 1877. Chancery Lane London dnia 9. października 1877. W Imieniu członków Towarzystwa Polskiego „Białego Orła". Podpisano: Prezes: K. *Wierzbicki*. Członkowie komitetu: J. *Drewski*, S *Mamrott*, *T. Dąbrowski*, L. S. *Niedbalski*, A *Raymond*, J. *Mielecki*. Sekretarz: J. *Majewski*.

P. S. W tym samym czasie ogłosiliśmy w dziennikach angielskich następującą odezwę do publiczności. Angielsko Polskie Towarzystwo zbiera fundusze na uekwipowanie ambulansu, który będzie przyłączonym do armji tureckiej, na czas obecnej wojny. Ten ambulans będzie służbę pełnił wyłącznie tylko przez Polki i Polaków, pod kontrolą znakomitego doktora Polaka, który ma doświadczenie w pełnieniu podobnej misji. — Składki pieniężne w efektach, będą z podziękowaniem przyjmowane i pokwitowane przez prezydenta Towarzystwa majora Wierzbickiego w biórze 77 Chancery Lane London E. C.

Ziemie Polskie.

Z Warszawy piszą 14. października: Zaledwie dwa czy trzy tygodnie minęły, jak resztki pułków gwardyjskich, od piętnastu lat kwaterujących w Warszawie, opuściły miasto nasze, udając się za Danaj — a już w ostatnich dniach znowuż Warszawę opuszczać zaczęły pułki liniowe 10 tej dywizji, które chwilowo z miast prowincjonalnych sprowadzone, zajęły opuszczone przez gwardję kwatery. Pomimo że wyprowadzenie pojedynczych pułków czy kompanji co wieczór od dni kilku odbywa się przy dźwiękach muzyki i łomocie bębnów, miny prowadzonych na rzeź turecką oddziałów wojska najlepiej świadczą, w jakiem usposobieniu opuszczają miasto nasze.

Na miejsce zdrowej armji, którą coraz liczniej wyprowadzają z kraju naszego, codziennie przybywają transporta rannych.! Szpitale wojskowe, jak wam pisałem już, są przepełnione; z tutejszego szpitala ujazdowskiego znaczną część chorych miejscowych żołnierzy przeniesiono nawet do szpitali cywilnych miejskich, byle więcej miejsca zrobić dla przybywających rannych. Nadto tak w Warszawie jak i w jej okolicy najpiękniejsze pałace rządowe i prywatne niezamieszkałe powynajmywano na szpitale dla rannych, jak np. pałac Brylowski, pałac hr. St. Potockiego w Heleanowie pod Pruszkowem i kilka innych tu w mieście i w okolicy przy kolejach żelaznych.

Tak te symptomata jak i wiele innych dowodnie świadczą, że wojna zaborcza w Turcji nie szczególnie Moskalom się wiedzie. Tak np. ostatnich czasach nadeszła tu wiadomość, że w Odesie spaliły się ogromne składy sucharów przygotowanych dla armji; wprawdzie złośliwi dodają, że pożar to nie zupełnie przypadkowy, gdyż te takżwane suchury, o ile od ognia ocalały, pokazały się tak dobrego gatunku, że nawet konie ich jeść nie chciały, ale bądź co bądź, smutny to prognostyk dla męk głodowych, jakie wycierpieć będzie musiała armja moskiewska w Turcji przez zimę jeżeli cała dostawa żywności dla niej w podobnie uczciwy sposób prowadzić się będzie.

Na przyszłoroczne wystawę paryzką komitet przemysłowców tutejszy jako filja petersburgskiego przyjmował deklaracje z Królestwa, przyjmowanie to z dniem dzisiejszym zostało zamknięte a, o ile dotąd wiadomo, zaledwie sto deklaracyj udziału w wystawie paryskiej z Warszawy złożono. Z miast prowincjonalnych dotąd rezultat w tym względzie nie jest dokładnie znany — fabryczna Łódź nasza przecież bardzo pokaźnie podobno w Paryżu ma się przedstawić.

Przegląd polityczny.

— Od chwili jak upadł projekt przyjęcia przez Anglję poręczenia zapowiedzianych przez Portę reform, na co tylko jedna Porta zdawała się przystawać, znikły znowu wszelkie widoki pośrednictwa pokojowego i wypadnie czekać na orężne rozwiązanie kwestji wschodniej. Dziś nie ulega już wątpliwości, iż Moskwa zdecydowana jest nie zważać na zimę i choćby nawet wycofała się z Bułgarji, to do zakończenia wojny nakłonić się nie da, — ku wielkiemu zmartwieniu Rumunji, która musi jej dopomagać bez żadnych pewnych widoków na wynagrodzenie i ku większemu jeszcze przerażeniu Serbów, których wyrachowania opierały się na tem, by dopóty zamydlać oczy, dopóki z ukończeniem wojny nie wyzwolą się z niedogodnej sytuacji. Wprawdzie wypadki w Azji polały się nieco balsamem na mocno nadwerężony urok moskiewskiej militarnej sławy, wszakże trudno przypuszczać, by gabinetowi St. James udało się uzyskać tę ewentualność w celach pokojowych.

— Do *Augsb. Ztg.* piszą z Pery, iż w razie gdyby znowu przyjść miało do jakichkolwiek rokowań pokojowych, to miejsce Edhema paszy, teraźniejszego ministra spraw zagranicznych, zajmie Safvet pasza, ponieważ tenże przy dotychczasowych dyplomatycznych układach, okazywał usposobienie do zgody. — Jednocześnie tenże dziennik donosi, że gdy przed kilku miesiącami Safvet pasza ustąpił ze swego stanowiska, usunięty zarazem został i jego syn Refet bej, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, a mianowicie za to, iż podejrzywano, że w skutek jego niedyskrecji, niektóre kompromitujące akta zostały ogłoszone w Wiedniu i Bukareszcie. Ale Refet bej stanowczo zaprzeczył wszystkiemu i natenczas padło podejrzenie na p. Bordeano, właściciela półurzędowego dziennika *Turquie*. Aby sprawę tę zbadać należycie, wsunięto między papiery Refeta beja, bez jego wiedzy, notę sfingo-

Kronika lwowska.

(Kwestje municypalne. Mac-Mahon-Czerkawski powiada: J'y suis, et j'y reste. Nulla dies bez fałszu. Nowe ustawy. „Ahaswer w Rzymie.")

Zaraz po zamknięciu wystawy lwowskiej przepowiedziałem, że współobywatele moi zwrócą teraz uwagę swoją na sprawy polityczne, a przedewszystkiem, zaczną roztrząsać czynności posłów swoich w Radzie państwa. Przepowiednia ta moja ziściła się tak szybko, że mógłbym śmiało domagać się patentu na proroka, ale nie czynię tego z powodu, iż musiałbym później przemawiać na posiedzeniach i zgromadzeniach publicznych, co zwykle pociąga za sobą kilkodniowe przymusowe rozmyślanie nad przyznanym nam wymiarem swobód obywatelskich, w zaciszu c. k. sądu powiatowego. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby na wzór procedury prasowej, zaprowadzono także „objektywne" postępowanie co do mów, publicznie wygłoszonych. Z jednej strony, mowcy nie byliby narażonymi na osobiste konflikta z władzami, a z drugiej korzystaliby w pewnych wypadkach i słuchacze z tej instytucji. Gdy bowiem niepodobna wątpić, iż z biegiem czasu rozwinie się u władz bezpieczeństwa w nieznanym dotychczas stopniu pojęcie sensu, dobrego smaku i gramatyczności, więc mogłyby one nieraz z po przed samych ust tego lub owego oratora konfiskować takie zamachy przeciw logice, składni i ortoepji, jakich widownią bywa sala obrad naszego ciała municypalnego. O ile mi n. p. wiadomo, nie byłoby to wcale sprawiło boleśnej senzacji, gdyby jaki dobroczynny prokurator za pomocą — nie wynalezionego jeszcze niestety — objektywnego przyrządu, nie dopuścił był do uszu „osobników" składających radę miejską, znacznej części rozpraw nad wydzieleniem majątku chrześcjańskiego z majątku gminy. Rozprawy te były w ogóle zbytecznemi, bo rozstrzyganie sporów o majątek należy do sądu, a nie do reprezentacji gminnej. Jeżeli chrześcjanie lwowscy posiadali jaki majątek, który im gmina zabrała, to jest ich rzeczą odszukać go i o zwrot jego się upomnieć. Rada miejska turbować się tem wcale nie potrzebuje, najmniej zaś potrzebuje łamać sobie głowę nad nowym językiem polskim, wynalazku p. radnego Kulczyckiego, w którym „osobniki," „pierwiastki ludzkości" itd. odgrywają taką niezrozumiałą rolę. Nawiasem mówiąc, nie łatwo będzie znaleść jaki specjalnie chrześcjański majątek, znajdujący się w posiadaniu gminy. Oprócz kilku realności, których nabycie przypada w nowsze już czasy, i oprócz dochodów z opodatkowania itd., które są własnością ogółu, posiada gmina tylko dobra ziemskie, nadane jej dyplomami Kazimierza W. i Władysława Opolczyka w tej formie: *„civitati, civibus et incolis in ipsa degentibus"* (miastu, obywatelom i mieszkańcom jego). Dyplom Kazimierza W. nie pozostawia żadnej innej wątpliwości, co znaczą te słowa, stanowiąc bowiem wyjątek od prawa magdeburskiego — jeżeli go nie zechcą — dla Ormian, Rusinów, Tatarów i Żydów, powiada wyraźnie, iż czyni to, j a k k o l w i e k cały zresztą przywilej odnosi się do w s z y s t k i c h mieszkańców miasta. Majątek miejski służył też od najdawniejszych czasów na cele ogółu, jakkolwiek bowiem Ormianie i Żydzi, a do początku 18. wieku i Rusini, nie należeli do zarządu, to przecież takie rzeczy, jak bruk, fortyfikacja i obrona miasta, utrzymanie porządku itd. szły na ich pożytek tak dobrze, jak na pożytek większości mieszkańców, Polaków i Niemców. Śladu, gdzie się podziały majątki kościołów, szukać należy gdzieindziej, niż w kasie gminnej

Drugą bardzo ciekawą jurydyczną kwestją jest to, co wyborcy lwowscy mają począć z p. dr. Czerkawskim, skoro nie chce złożyć mandatu, ale przeciwnie, upiera się przy wykonywaniu go w myśl owego frazesu, do którego *Czas* znowu przyznać się nie chce, choć go wydrukował w Nrze 108 z dn. 12. maja rb. i choć w przeszłym tygodniu potwierdził, że zgadza się na swoje ówczesne „powody". Podwórze ratuszowe nie pomoże nic na taki upor — ludzie „opozycji" zapatrują się bowiem zupełnie odmiennie na wszechwładną wolę ludu od osławionych „mameluków", a co gorsza, mają policję po swojej stronie, która nie pozwoli robić tarpejskiej skały z przybytku sikawek pożarnych. Mojem zdaniem, nie ma innej rady, jak tylko udać się do p. Niemczynowskiego, który już teraz musiał się przekonać, że poseł, którego nam dał, przynosi mniej zaszczytu jego pracowni od innych wyrobów, nagrodzonych dobrze zasłużonym medalem na wystawie. Ponieważ, kto uszył zły surdut, ten go i spruć potrafi, więc kto zrobił złego posła, ten zdoła niewątpliwie „rozpoślić" go w razie potrzeby. Wyborcy powinni tedy wezwać p. N. ażeby bezzwłocznie przystąpił do tej czynności, a jednocześnie powinien być uchwalonym *wilkirz*, zabraniający p. Niemczynowskiemu raz na zawsze wyrabiania mężów stanu, ze względu na to, iż używa do tego złego materjału, łatwo zmieniającego barwę, i który daje się łatwiej z n o s i ć niż z n i e ś ć.

Z kilku stron zapytywano mię, dla czego przez cały tydzień nie odpowiedziałem ani razu *Czasowi* na jego codzienne, desperackie wycieczki przeciw *Dziennikowi* i jego kronice? Sądzę, że wszelka odpowiedź byłaby zbyteczną wobec faktu, iż przytoczyłem numer, stronicę, szpaltę i wiersz, w którym *Czas* umieścił zdanie, iż ze strony Polaków byłoby „haniebną zdradą" występować przeciw Moskwie „walczącej o oswobodzenie naszych braci" — i że powtórzyłem następnie cały artykuł, w którym *Czas* powiedział, że owe słowa znajdowały się wprawdzie tylko w jakiejś odezwie emigracyjnej, ale że on z t y c h s a m y c h p o w o d ó w był przeciwnym tworzeniu legionu polsko-tureckiego. Im częściej teraz *Czas* powtarza, że nigdy nic podobnego nie mówił, tem częściej dowodzi, jak lichej sprawy broni, bo bardzo a bardzo nieczyste sumienie musi mieć ten, co nie widzi dla siebie innego ratunku, jak tylko w jawnem kłamstwie. Zresztą, polemika z tym papierowym jezuitą krakowskim staje się niepotrzebną w chwili, gdy go anatema ogółu dotknęło tak dalece, że znikł już po największej części z miejsc publicznych, i że w całej wschodniej Galicji należy to do rzadkości, spotkać się z pojedyńczym jego egzemplarzem. Po co odpowiadać na to, czego nikt prawie nie słyszał?

Swoją drogą, zachowanie się pism klerykalnych jest tego rodzaju, że wartoby na serjo zastanowić się nad kwestją, czyli na wzór ustaw o lichwie i o pijaństwie nie należałoby domagać się osobnej ustawy przeciw kłamaniu i innym nieprzyzwoitościom publicystycznym? Mniejsza o to, że nikt nie czyta tych druków — zdarza się bowiem, że dostają się one w formie makulatury w ręce osób małoletnich, i tym sposobem mogą stać się powodem zgorszenia. Jak łatwo np. towar przyniesiony ze sklepu, a owinięty w taką bibułę, wnieść może zarazę hipokryzji, fałszu i grubiaństwa na łono najuczciwszej rodziny! Pijakom nie wolno wykrzykiwać po ulicach, a klerykałom wolno drukować bezkarnie wyrazy bardziej karczemne od tych krzyków, a karygodniejsze, bo z wszelką świadomością w świat puszczane. Nie wolno w dobrej wierze wyrażać się z lekceważeniem o cudach, przez kościół uznanych, a wolno wymyślać cudactwa, o których się kościołowi nie śniło. Powinnaby istnieć jakaś tama przeciw wybrykom tego rodzaju.

Charakterystyczną jest rzeczą, że z dwóch ustaw, o których wspomniałem, dotychczas jedna tylko, t. j. ustawa przeciw pijaństwu, znalazła zastosowanie w praktyce, i to na wielką skalę. Lichwiarze *przycupnęli*, jak spłoszony zając, i jedynym skutkiem wymierzonego przeciw nim ciosu jest to, że kapitał lokowany dawniej na drobnych pożyczkach, stał się prawie nieprzystępnym dla ubogich ludzi, zmuszonych do korzystania z tego drogiego kredytu. Stowarzyszenia zaliczkowe itp. nie wiele im pomagają, bo najpierw jest ich za mało, a następnie, za człowieka zupełnie biednego nikt nie poręczy zaliczki. Pijacy, snać odważniejsi czy nieoględniejsi od lichwiarzy, codziennie całemi stadami podpadają pod nowe paragrafy. Szkoda tylko, że organa władzy nie mają jeszcze wprawy w rozpoznawaniu fizjologicznej różnicy między człowiekiem pijanym, a chorym. Zapewniają, że wskutek tego postradał temi dniami życie człowiek podeszłego wieku, który padł na ulicy bez przytomności, i któremu zamiast pomocy lekarskiej, zaordynowano przymusowy nocleg w areszcie.

Wyjdzie temi dniami z druku poemat, traktujący o człowieku, który był swojego czasu jawnym i potężnym protestem przeciw wszelkim ustawom o wstrzemięźliwości. Jest to „Ahaswer w Rzymie", utwór najznakomitszego żyjącego dziś poety niemieckiego, Hamerlinga, w przekładzie rymowym p. Władysława Ordona. Bohaterem poematu jest Neron, Ahaswer zaś odgrywa rolę nieco podobną do Masynisy. W ogóle koloryt całego dzieła przypomina często Irydiona, i daje do myślenia, że autor mógł zapoznać się z dziełami Krasińskiego, w czasie, gdy bywały o nich odczyty na uniwersytecie wiedeńskim. Dykcja jest przecudną, a na pochwałę tłumacza dość powiedzieć, że nie straciła nic ze swojej siły i piękności w przekładzie polskim.

wana. P. Bordeano odwidził Refet beja, a w tydzień potem nota została wydrukowana w dziennikach w Bukareszcie. Tym sposobem przekonano się, że właściciel *Turquie* popełnił niedyskrecję i p. Bordeano zapewne przestrzeżony po przyjacielsku, wyniósł się z Pery do Egiptu.

— Jak wiadomo, na podanie się do dymisji hrabiego Eulenburg cesarz niemiecki odpowiedział odmownie. Oświadczono mu, że cesarz nie może na zawsze rozstawać się z wiernym sługą państwa, który tyle lat stał przy jego boku, że cesarz bardzo ubolewa, iż stan zdrowia nie pozwala hrabiemu sprawować dalej swój urząd i chętnie udziela mu urlop sześciomiesięczny, w nadziei, że przez ten czas odzyska siły. Hr. Eulenburg w tych dniach już rozpoczyna swój urlop, ale ze wszystkiego wnosić można, że już nie powróci na swoją posadę i zastępca jego Friedenthal ostatecznie zostanie ministrem. Słusznie uważa *National Zeitung*, że nie jest częściowa kryzys ministerjalna, ale dalszy ciąg kryzys kanclerskiej.

— We Francji wyczekiwanie stało się hasłem republikanów i ministerstwa. Wiadomości iż to ostatnie myślało o ustąpieniu, zaprzeczono półurzędownie, zdaje się jednak, że pogłoski o tem były poniekąd prawdziwe i w Elysée zastanowiono się nad powołaniem Dufaura, albo Berthaut. Marszałek zasięgał także rady prezesa senatu Audiffret-Pasquier. Dopiero gdy Fourtou przypomniał o tem, że 4. b. m. nastąpić mają wybory uzupełniające do rad jeneralnych i okręgowych, powróciła otucha. Wybory te, jak wiadomo, dawno już powinne były odbyć się, ale odłożono je, ponieważ rząd drżał przed ich rezultatem. Rady te tworzą po większej części ciało wyborcze dla senatu, a w przyszłym roku musi być odnowiona trzecia część senatorów. Za tą kruchą kotwicę chwyta się rząd, a tymczasem *Journal des Déb.* parodjując własne jego wyrazy „Po jednem zwycięstwie, będziemy mieli drugie."

Według jednego listu z Paryża do *Indep. Belge*, Mac-Mahon chce się podać do dymisji. W Elysée stracono głowę. Ministrowie niszczą i usuwają kompromitujące akta.

Wojna.

Korespondent *Gołosu* donosi z Tyrnowy następujące szczegóły o stanie armji Osmana: „Od kilku dni znajduje się tu pewien piekarz, któremu udało się uciec z Plewny. Opowiada najrozmaitsze rzeczy o armji Osmana. Jeśli mu wierzyć, w Plewnie znajduje się cały były garnizon Widdynia z siłą 40.000, dla powiększenia których to wojsk Osman postawił pod karabin wszystkich zdolnych do broni muzułmanów Pleny i jej okolic, a nad to powołał całą ludność mężką, bez różnicy wyznania, z Pierota, Wracz, Belgraiczyka i R[illegible]howy. Chrześcianie sypią szańce, a muzułmanie biją się w szeregach wojska regularnego jako baszybozuki. Piekarnie polowe wypiekają dziennie 70.000 porcji chleba, co pozwala wnosić, iż armja Osmana liczy najmniej 70.000 żołnierza. Turcy, według tego co mówi dalej ten Bulgar piekarz, mieli straszne ucierpieć w ostatnich bitwach. Poległych miało być bardzo dużo, ilość rannych wynosi przeszło kilka tysięcy. Oprócz tego, znajduje się dużo chorych, przez co, w połączenia z rannymi i poległymi, armja Osmana ostatniemi czasy zmniejszyła się co najmniej o jedną czwartą część. Turcy dzień i noc pracują około szańców, by takowe uczynić nie zdobytemi, a oprócz tego w kierunku ku Sofji wznieśli oni także fortyfikacje, mające służyć w razie upadku Plewny. Na jak długo zaopatrzony jest Osman w prowiant i amunicję piekarz-dezerter nie mógł opowiedzieć.

Bohater z Plewny.

Szumla 1. października.

W chwili, gdy wzrok całej Europy zwrócony uparcie na ów mały, krwią przesiąkły kawał ziemi, Plewną zwany, będzie sądzę nie od rzeczy, dla czytelników dowiedzieć się czegoś pozytywnego o życiu i czynach człowieka, który z męztwem przypominającem bohaterów dawno ubiegłych stuleci, z bezprzykładną wytrwałością i niezrównaną krwią zimną, przez półtrzecia miesiąca stawia opór przeważnym siłom wroga wśród otwartego miasta, zamieniwszy je w krótkim czasie potęgą swojego talentu wrodzonego na niezdobytą fortecę pierwszego rzędu — jednem słowem tego Osmana paszy, który broniąc ważnego stanowiska, przyprawił nieprzyjaciela o większe straty, niżeli sam liczył żołnierzy pod dowództwem swojem. Miałem szczęście minionego roku podczas wojny serbsko tureckiej znajdować się przy boku tego bohatera przez więcej jak dwa miesiące, i widzieć go zbliska, zarówno na polu bitwy, jak w stosunkach służbowych i powszednich, mogę zatem pisać na podstawie własnego doświadczenia.

Osman pasza jest wzrostu średniego, ma małą skłonność do tycia, a postawa jego żołnierska w całem tego słowa znaczenia, stanowi korzystny kontrast do wielu jego kolegów, którzy nawet w służbie nie mogą się pozbyć ani na chwilę owej opieszałości, lenistwa i ociężałości właściwej dygnitarzom tureckim. Wyniosłe piękne czoło, wysoko zakreślone łuki brwi, oczy pełne życia i energji, lekko zakrzywiony nos orli, krótko strzyżona blond broda, wąs długi, podkręcony zawsze z węgierska, oto szczegóły sympatycznego jego oblicza, które, gdy raz się je widziało, nigdy już nie wyjdzie z pamięci. Sądząc z pierwszego wrażenia każdy wziąłby go raczej za potomka słowiańskiej lub germańskiej, niżeli, jak jest w istocie, turańskiej rasy, tem bardziej widząc, jak Osman z każdej chwili korzysta, by się pozbyć z głowy niewygodnego feza (cierpi bowiem na kongestję mózgowe). W ubraniu swojem jest on zawsze bardzo niewybredny. Podczas tych dwu miesięcy, spędzonych przy nim, widziałem go zawsze w tym samym ciemno-granatowym, ściśle przylegającym surducie, bez żadnych odznak i ozdóbek jeneralskich, podczas gdy znowu przestrzegał surowo, aby oficerowie jego sztabu ubrani byli zawsze ściśle podług regulaminu, z wszystkimi odznakami od nośnej rangi. To też zdarzyło się nie jednemu, który po raz pierwszy znalazł się w namiocie naczelnego dowódzcy, a przytem nie znał go osobiście, że zwracał się nasamprzód do kogoś z przytomnych, a najmniej ubranego, nie zwracając wcale uwagi na Osmana w skromnym mundurze. Taka omyłka sprawiała mu zawsze wielką uciechę.

Mówić dziś o przymiotach jego charakteru, jak naprzykład, o bezprzykładnem męztwie, zdumiewającej pogardzie śmierci i niesłychanej energji, dziś po tych wiekopomnych zapasach jego pod Plewną, byłoby zdaniem mojem, rzeczą zupełnie zbyteczną. Jak wiatr przebiegał ustawicznie pole bitwy, od baterji pędził do baterji, od bataljonu do bataljonu, jawiąc się w porę zawsze tam, gdzie śmierć zmiatała szeregi całe, a zastępy przerzedzane z każdą chwilą, poczynały chwiać się niebezpiecznie. I dziwna rzecz, niby cudem jakimś, wychodził zawsze cało z nawalnicy kul, podczas gdy oficerowie z jego świty ginęli niejednokrotnie tuż za nim i koło niego. Takie dowody brawury niesłychanej składał również w serbskiej wojnie. Gdy razu pewnego trzeba było dać wojsku dobry przykład (byli to młodzi rekruci, którzy otrzymać mieli chrzest wojenny) sam z pałaszem w silnem ręku stanął na czele kolumn szturmujących Izwor. W kilka dni później skutkiem małego rokoszu Czerkiesów trzeba było pod gradem kul z Zajczaru przenieść obóz namiotowy z pod Izworu o dwa kilometry w tył. Wówczas obwiniono otwarcie dowódzcę o tchórzostwo, i wzbraniano się nawet przenosić namioty. Wtedy Osman rozkazał niezwłocznie rozstrzelać dwóch zaburzycieli porządku, i mimo to przenosić obóz na naznaczone miejsce; tylko swój namiot zielony, z dużym posrebrzanym półksiężycem na szczycie, widoczny dobrze artylerzystom nieprzyjacielskim nawet zdaleka pozostawił na dawnem miejscu. Przez trzy dni był wystawiony na ogień działowy, będąc mu formalną tarczą; dopiero czwartego dnia, gdy deputacja z żołnierzy i ochotników, jedna po drugiej doń przychodziły, błagając go, by nie narażał bezpotrzebnie swojego drogiego życia, usłuchał prośb i przeniósł się na bezpieczniejsze miejsce. Gdy 18. lipca skutkiem zuchwałego marszu flankowego Leszjanina, armja Osmana była przez kilka godzin w najwyższym stopniu zagrożoną, wówczas widziano go wszędzie, gdzie najgęściej kule padały, a walka wrzała w sposób morderczy. Co więcej, gdy szeregi jego zaczęły ustępować, Osman sam stanął wśród przednich łańcuchów tyraljerskich, i pozostawał tam tak długo, aż jakiś stary brodaty czausz (wachmistrz) pochwycił cugle jego konia, i odprowadził go za linję tyraljerów, wołając *Pascha, joc senim jér* (jenerale, nie tutaj twoje miejsce).

Na dowód jego energji, którą zawsze rozwija, przytoczę jeno kilka przykładów. Gdy formowała się jego armja, seraskierat w Stambule traktował go nader po macoszemu. Tylko kilka bataljonów linjowych, kilka taborów redyfów, oto było wszystkiem, co mu dano, choć zaraz z początku żądano od niego skutecznej ofenzywy; do tego stopnia, że choć z wielką niechęcią, zmuszony był jednak oglądać się na pomoc z mas nieregularnych. Były to, prawdę mówiąc, niczem nieokiełznane i dzikie bandy, których właśnie przedtem użyto do zalania kałużą krwi rozruchów bulgarskich; drapieżne hordy opryszków, nie mających nawet pojęcia o ojczyznie, honorze itd., których interes własny był wszystkiem, a którzy w danym razie zarówno zdolni byli zwrócić broń przeciw przyjaciołom swoim, jak przeciw wrogowi. Dowodem tego wypadki, że zaraz na początku [illegible] oficerów, którzy powstrzymać ich chcieli w mordach i łupiestwach.

W ciągu kilku tygodni Osman pasza zaprowadził porządek, spokój i wzorowy rygor w tych surowych masach, które w końcu wojny serbskiej tylko ubraniem odróżniały się od wojsk regularnych, z któremi współzawodniczyły w męztwie i pogardzie śmierci. Ale było to jedyną zasługą Osmana, umiejącego rozkazy swe w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu krwią pisane, żelazną ręką przeprowadzać w wykonanie. Rozkazał on rozstrzelać dwóch Czerkiesów, za to, że oficerowi białą bronią zagrozili, trzeciego, za to, że przyswoił sobie część wojennych trofeów i odprzedał je, jednego Arnauta znowu na skradzenie konia niemieckiemu lekarzowi. „Złodziej", tak powiedział do ochotników, „tylko stryczka wart."

Innym znowu razem gdyśmy siedzieli popijając kawę przed namiotem jenerała, który na kilka dni przedtem zabronił podpalania wsi serbskich, nagle ukazały się kolumny dymu w kierunku Grylan. Jak raniony lew zerwał się ferik i drżącym od wzruszenia głosem kazał schwytać podpalaczów. W godzinę potem przyprowadzono ich cały tuzin. Osman, wróg wszelkiej długiej procedury, zapytał czy uznają się za winnych, do czego trzeba było przyznać się, gdyż pochwyceni zostali *in flagranti*. Jenerał najspokojniej wskazał palcem trzech przyprowadzonych, których bezzwłocznie rozstrzelano, resztę w łańcuchach odesłano do Widdynia. Straszliwy ten przykład tak podziałał, że gdy w kilka dni potem baszybozuki wpadli do Urzangaray i jeden z nich zamierzał podpalić dom, własni koledzy rozsiekali go.

I względem oficerów jest on w służbie surowy i bardzo uważa na to by zachowane było *decorum*. Nigdy nie znosił on by mu oficer meldował cośkowiek w nie zapiętym mundurze i nie według regulaminu przewieszonej szabli, i nie raz widywałem takich, którzy w podartych mundurach szli prosto do aresztu. Nawet w polu, tak mówił, żołnierz ma czas ubranie swe połatać i wyczyścić; a ja nie chcę by moi oficerowie narażali się na śmiech Europy.

Cóż jeszcze powiedzieć o Osmanie? o jego niezmordowanej czynności, wytrwałości, o tem że nietylko osobiście załatwia wszelkie sprawy, ale ogromną korespondencję bez pomocy żadnego sekretarza załatwia, że wstaje rano i pracuje do późnej nocy, o jego znanej w całej Turcji uczciwości, prawości, zamiłowaniu sprawiedliwości, jakie szczególnie względem Bulgarów okazywał.

W stosunku swoim z nie muzułmanami jest on grzeczny, ale nadzwyczaj zimny i oględny; tylko w bardzo rzadkich wypadkach przyzwala on Europejczykom, choćby najmocniej zaleconym, przebywać w swoim obozie. Ale w takim razie podejmuje ich po książęcemu. Na ucztach, przez niego urządzanych, szampan płynie strumieniem, chociaż sam on, jako ścisły wyznawca proroka, oprócz wody, nigdy żadnego innego napoju do ust nie bierze. Charakteryzuje go jeszcze niepomierna duma, ale prawdę powiedziawszy, jest ona poniekąd uzasadnioną. Zresztą występuje on z tą swoją główną wadą tylko przeciw zarozumialcom i ludziom mającym wielkie a nieuzasadnione pretensje. Raz wobec całego korpusu oficerów uścisnął mi on rękę serdecznie i powiedział: „Jestto najwyższy dowód szacunku i przyjaźni jaki komukolwiek okazać mogę."

Jeszcze parę rysów biograficznych. Nuory Osman pasza urodził się w roku 1252, a zatem według rachunku tureckiego liczy 42 lata, według naszego około 39; jego ojciec urzędnik wialetu w Adrjanopolu, człowiek dość zamożny, wysłał syna do Konstantynopola, gdzie tenże kształcił się w wojennem liceum; w roku 18 życia wstąpił do wojska jako porucznik w syryjskim pułku kawalerji; we dwa lata potem mianowany został rotmistrzem i odznaczył się podczas powstania Druzów, za co został udekorowany orderem. Podczas powstania na Krecie był już podpułkownikiem i oddano mu dowództwo jednej kolumny, złożonej w połowie z Egipcjan i Turków, z którą buntowników o wielkie straty przyprawił, w końcu zdobył ufortyfikowany klasztor św. Jerzego, główną siedzibę buntu i nie mając trzydziestu lat, został pułkownikiem. Potem przybył do Bagdadu a następnie do Yemen, gdzie również położył wielkie zasługi w walkach z beduinami i w roku 1874 mianowany został jenerałem. W Yemenie pozostał aż do wybuchu wojny serbskiej, podczas której wraz z nadaniem mu rangi ferika miał sobie powierzony tak ważny punkt jak Widdyń. Działania jego pod Zajczarem i Izworem są jeszcze świeżej pamięci. Sułtan Abdul-Hamid podniósł go do najwyższej wojskowej godności muszira, czyli marszałka, po zawarciu rozejmu.

Klęska Muktara paszy.

O klęsce Muktara paszy otrzymała moskalofilska *Presse* kilka telegramów, które tu powtarzamy, mimo że są widocznie przesadzone:

Tyflis dnia 17. października. Według nadchodzących wiadomości prywatnych, straty Muktara paszy na dnin 14. i 15. bm. poniesione, mają być znaczniejsze niż z początku mniemano.

Wojska Muktara składały się w największej części z nieregularnych i miało ich być 66 bataljonów, 80 dział i 6000 jeźdźców. W odziałach, w tureckiem centrum i na prawem skrzydle do niewoli wziętych, ma być 32 (?) bataljonów, cztery brygady artylerji i 2000 koni. Oprócz siedmiu paszów, wzięto jeńcem także i 100 wyższych oficerów. Między poległymi ma być syn Szamyla, Kasi Mahom, i dowódzca tureckiej jazdy, Mussa Konduchow.

W ogóle w zabitych, rannych i jeńcach stracili Turcy 16 000 ludzi. Jenerał Łazarew, dowódzca 39 dywizji, ma 3500 jeńców, między nimi wielu moskiewskich zbiegów. Cały obóz turecki na wzgórzach Aladży zniesiono, a w ręce Moskali wpadło 36 dział, tysiące namiotów, wiele bagażów, amunicji i sztandarów.

W. książę Michał komenderował osobiście; w bitwie były następujące wojska moskiewskie: 1 i 4 dywizja grenadjerów, 20 i 39 dywizja piechoty, 16 bataljonów strzelców kubańskich, mahometańska milicja z Daghestanu i Kabardy, wreszcie kawalerja, złożona z pułków kozackich i dragonów. Moskale mieli 65.000 wojska; a dowódcami byli jenerałowie: Melikow, Heimann, Sołowiew i Łazarew. Entuzjazm niewypowiedziany.

Poradin 17. października. Doniesienie o zwycięstwie w. ks. Michała pod Karsem przyszło do wojsk moskiewskich pod Plewną wieczór podczas modlitwy. Doniesienie to odczytano oddziałom przy odkrytych głowach i rozwiniętych chorągwiach, żołnierze przyjęli je głośnem hurra! a zaraz potem rozpoczęło się bombardowanie Plewny.

O zwycięstwie tem pod Aladżadagh posłał car telegram do cesarza Wilhelma, a po godzinie i 50 minutach otrzymał odpowiedź z powinszowaniem.

Klęska zadana Muktarowi pod Karsem trochę poreperowała mocno przedtem nadszarpnięty honor armji kaukazkiej. Atoli nadzieje dzisiejsze moskiewskiej głównej kwatery, że Kars niebawem upadnie, a zwycięzkie zastępy w. księcia pomaszerują na Erzerum, są zdaniem naszem niezmiernie wybujałe. Najsamprzód zaraz z początku kampanji, Kars, jak wiemy, okazał się daleko silniejszym, niżeli to przypuszczali Moskale, a choć Turcy nie grzeszą zbytkiem zapobiegliwości i energji, to jednak więcej jak pewna, że w przeciągu kilku ostatnich miesięcy siła obronna Karsu przecież wzmożoną została nowemi robotami fortyfikacyjnemi. Dalej, mimo wszystkich strat poniesionych w bitwie z 15go b. m. stoi w rayonie fortecznym armja turecka silna na tyle, by długo jeszcze przeszkadzać skutecznie ewentualnemu opasaniu Karsu. A jeśli w końcu i tym razem, jak zawsze, gdy mowa o tureckiej twierdzy, sądzą panowie strategicy moskiewscy, że Kars nie dość zaopatrzony w żywność i amunicję, to możnaby im odpowiedzieć, że Muktar nawet stojąc w Karsie zdoła przezwyciężyć te trudności zarówno tak dobrze, jak się to mu udawało przez długi czas, gdy stał przed Karsem. Wszak już przy pierwszem oblężeniu tej twierdzy przez Moskali, udawało się zawsze ówczesnej tak słabej załodze tureckiej zkomunikować się w potrzebie z wnętrzem Armenji!

Że Moskale wytężają wszystkie siły swoje, aby przerzuceniem się na drogę ku Erzerum trzymać Muktara na uwięzi koło Karsu, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, atoli wątpić bardzo należy, czy skutkiem spóźnionej pory a szybkiego zbliżania się zimy, w tamtych stronach nadzwyczaj ostrej, będą mogli znacznemi masami posuwać się tą drogą i przejść wąwozy wzgórz Sagalii. Pójść naprzód z małemi siłami, nie pójdą, nauczeni smutnem doświadczeniem, większych zaś zastępów nakoniec i z tego względu prowadzić niepodobna, ze wobec nędzy, panującej w tamtych stronach, wszystkie potrzeby dla armji musiałyby być za nią prowadzone, co znowu podczas zimy tem mniej wykonalne, niżeli podczas letniej pory.

Tymczasem Muktar w raporcie swoim wspomina tylko o porazce, nie zaś o dotkliwej klęsce, poniesionej w ostatniej bitwie, i dodaje, że w Karsie dokąd schronił się był po utracie wzgórza Awliar, przygotowuje środki „do odwetu." Choć z bolem serca, wątpić jednak trzeba, czy mu się to rychło powiedzie. Choć bowiem straty swoje oblicza tylko na 900 ludzi, a przytem twierdzi że Moskale stracili w bitwie cały pułk konnicy i trzy bataljony piechoty, to z drugiej strony, sam przecie donosi o licznych posiłkach moskiewskich, które w ostatniej bitwie nie mniej jak jak 200 dział w pole wywiodły były, i sam skarży się na dotkliwą stratę kilku wyższych oficerów.

W sprzeczności z moskiewskiemi wiadomościami z pod Plewny, donosi pewien korespondent z głównej kwatery tureckiej, że Osmanowi dzieje się obecnie wcale dobrze. Szefket pasza wciąż jeszcze ma w rękach drogę z Plewny do Orhanie, i niechybnie korzysta z czasu. Tenże sam korespondent donosi także o dwu rekonesansach tureckich, z których pierwszy, prowadzony przez samego Sulejmana paszę, okazał, że Moskale silnie obsadzili wzgórza biegące wzdłuż lewego brzegu Lomu, koło Jovan Ciftlik, i z biegiem rzeki zapędzili się aż po Krasnę i Sandżyk.

Dalszym rezultatem rekonesansu było nabrane przez Sulejmana przekonanie, że przy rozmiękczonym jak dotąd gruncie, nie podobna przedsięwziąć większej operacji. Zdaje się zatem, że Sulejman wyczekuje jeno trwalszej pogody, by wypaść za Lom skutecznie.

Z Zimnicy donoszą, że przechód gwardji z Bukaresztu do Zimnicy spóźnił się o dni kilka skutkiem dróg obrzydliwych; dodawszy do tego opóźnienia jeszcze inne, wynikające z zerwania mostów na Dunaju, których to mostów naprawa także parę dni powtrwać musiała — wypada, że gwardja w swym komplecie co najmniej o cały tydzień się spóźniła w terminie naprzód oznaczonym, a zatem na tyleż opóźnić się musiały działania ostateczne pod Plewną, gdzie jak wiadomo Rumuni oddawna już się uporali z podstąpieniem na stoki Plewnicy tak, że stoją od Turków tylko już na wystrzał pistoletowy. Po Plewnicy, przyjdzie kolej na redutę Bukowa; pytanie tylko, czy przez zdobycie obu tych redut a nawet i innych, osiągną sprzymierzeni cel wytknięty, albowiem nic nie przeszkadza Osmanowi po utracie jednych wznieść nowe reduty tak, że nareszcie oblężenie Plewny przeciągnie się w nieskończoność prawie. Trzeba koniecznie otoczyć Plewnę szańcami dokołowemi (cyrkumwalacyjną linją), by być pewnym sukcesu, bo inaczej Osman zawsze zdoła cofnąć się wczas na widok zbliżającego się niebezpieczeństwa, i wtedy na nic się nie zdały wszystkie trudy i mozoły Moskwy. Wzgląd ten zapewne powstrzymuje sprzymierzonych od ostatecznego ataku; chcą naprzód otoczyć Osmana a dopiero później uderzyć.

Od niejakiego czasu ze strony tureckiej całkiem otwarcie mówi się o rozpoczęciu w tych dniach ofenzywy przez Sulejmana paszę przeciw armji carewicza i wymieniają nawet Kadikiöi jako punkt wyjścia działań zaczepnych. Ponieważ wiadomość ta obiegła już całą Europę, to pewno doszło i do uszu moskiewskiej głównej kwatery. Tajemnicy więc nie ma. Ale przeciw tureckiej ofenzywie przemawiają i inne jeszcze powody. Następca moskiewski stojący teraz naprzeciw Sulejmana, rozporządza w pierwszej linji 60.000 ludzi z 300 działami. Wojska te zasiadły w bardzo silnie ufortyfikowanych pozycjach między Lomem a Jantrą; po za sobą mają silną rezerwę z wojsk gwardyjskich, które już nadeszły do Gornego Studenia, licząc 40.000 ludzi i 100 dział. Gdyby Sulejman uderzenie swe rozpoczął z Kadikiöi, to stojące w pierwszej linji wojsko moskiewskie pewno będzie dopóty trzymać ich w swych fortyfikacjach dopóki gwardja z Gornego Studenia do zagrożonego punktu nie przyjdzie. Tym sposobem Moskale będą w stanie przeciwstawić Sulejmanowi 70 do 80.000 za okopami, co niezawodnie wystarczy do odparcia Sulejmana.

Z drugiej strony Turcy nie mają teraz żadnego powodu do rozpoczynania ofenzywy, gdy przeciwnie Moskale, jeżeli chcą zimować w Bułgarji, muszą silną ofenzywą zapobiedz zagrożeniu obu swych skrzydeł na Lomie przez Sulejmana a pod Plewną przez Osmana paszów. Wreszcie zważywszy, że dla tureckiego żołnierza właściwszą jest walka obronna, można przypuszczać, że Sulejman będzie raczej czekać na Moskalów w dobrze oszańcowanych pozycjach.

Jeżeli zaś Sulejman wbrew swemu przekonaniu przygotowuje się do działań zaczepnych, to należy to przypisać wpływom konstantynopolskiej rady wojennej. Gdy przedtem za czasów dowództwa Mehemeda Alego Moskale, po klęskach pod Plewną, moralnie i fizycznie byli osłabieni, rada owa, w której wielką rolę odgrywa partja serajowa, niedopuściła do ofenzywy, któraby wtedy pewno niezawiodła a natomiast kazała forsować wąwóz Szypka. Paszowie i efendi serajowi tak się przestraszyli wówczas kawalerji Gurki, iż w Konstantynopolu mówiono o wyniesieniu się do Brussy. Wprawdzie myśl wyparcia Moskalów za Bałkany i odzyskania ważnej linji obronnej była dobrą, ale nie przez forsowanie wąwozu Szypki wypadało ją wykonywać, lecz przez połączenie obu armij na północy Bałkanów i atakowanie Tyrnowy. Zresztą duszą rady wojennej jest znany szwagier sultana, o którym powszechnie utrzymują, że jest najograniczeńszym ze wszystkich, ale przytem „uczciwem człowiekiem". I taki to dyktuje rozkazy jenerałom jak Osman, Mehemed i Sulejman!

Według *Gołosu* posiłki w ostatnich czasach otrzymane przez Moskalów, wynoszą 87.000, nie licząc w to 24 bateryj artylerji gwardyjskiej. Z nadeszłemi i oczekiwanemi rezerwami, które już są w drodze, siła armji moskiewskiej wynosić będzie w Bułgarji najmniej 260.000 ludzi.

Austrja i Węgry.

Marszałek sejmu krajowego hr. Ludwik Wodzicki bawił parę dni w Wiedniu i d. 17. b. m. wieczór wyjechał do Lwowa.

* Prezes Izby włoskiej p. Crispi wyjechał z Wiednia. Obeszło się tym razem bez kompromitacji jego wielbicieli w obozie wiernokonstytucyjnym. Natomiast w Peszcie czekają go manifestacje i objady. Ghyczy i Türr częstować go będą. Jako towarzysz ongi Garibaldego, któremu p. Tisza niedawno w sejmie węgierskim winni pokłon złożył, znajdzie p. Crispi w Węgrzech tem gorętsze przyjęcie. Z pobytu we Wiedniu p. Crispi mniej będzie zadowolonym. Opowiadają, iż prezes Izby deputowanych pan Rechbauer z rozmowy z swoim kolegą włoskim dowiedział się tylko tyle, iż we Włoszech prezes Izby ma tytuł „Ekscelencja," a nawet służy mu pierwszeństwo przed ministrami przy uroczystościach urzędowych.

KRONIKA.

Lwów 20. października.

Na poufnem zgromadzeniu wyborców m. Lwowa odbytem wczoraj, postanowiono zwołać walne zgromadzenie na wtorek 23. b. m. wieczorem do sali ratuszowej, a do p. Czerkawskiego Juljana, który bawi ciągle we Lwowie, wystosowano list z wezwaniem, aby się przed wyborcami jawił.

Posiedzenie rady miejskiej dnia 18. października. (Dokończenie). Rada przyzwala na najem lokalności na części II i III na przytulisko ogrzewane dla biednych.

Miasto płaci rocznie 500 zł. subwencji Towarzystwu muzycznemu, za co ma prawo umieszczenia bezpłatnego 8 uczennic lub uczniów co 3 lat. Rada uwzględniła w myśl propozycji sekcji następujących petentów: pp. Stanisława Koerbera, D. Leontowicza, Marję Marównę, M. Sokołowskę, M. Piotrowskę, M. Oknińskę, M. Chlebowskę i Karolinę Semkowicz.

Poczem przystąpiono do sprawy wyboru komisji do wyłączenia majątku gminy chrześciańskiej z ogólnego majątku gminy lwowskiej. Dyskusja została na poprzedniem posiedzeniu zamkniętą. Do głosu zapisani jeszcze pp. Kulczycki i Dobrzański.

P. Kulczycki w długiem przemówieniu stara się przedewszystkiem wykazać nielogiczność argumentacji wniosku magistratu przejścia do porządku dziennego. Przy tej sposobności jednak popada mowca w swojej argumentacji sam w nielogiczność — gdy stara się połączyć „cel realny i materjalny dla zadowolenia pierwiastkowi ludzkości (? ?) zostawiając mu iściznę!!" W ogóle mowca rozwijając swoje historyczne poglądy na sprawy żydowskie we Lwowie i Pradze, przedstawia je bałamutnie i niezgodnie z prawdą. W końcu uprasza o wybór komisji, choćby to miało sprowadzić „wybuchy paroksyzmu" (?) przeciwników (?).

P. Dobrzański dowodzi łączność konkurencji kościelnej z tą sprawą i dziwi się drażliwości niektórych mowców, że podnoszą sprawę wkupienia się żydów w Pradze, o której on tylko nawiasowo wspomniał.

Dr. Łubiński prosi o głos tylko dla faktycznego sprostowania. Jakkolwiek należałoby wszystko sprostować, co p. Kulczycki powiedział — jednakowoż podnosi tylko sprawę wkupienia się żydów w Pradze, którą p. Kulczycki mylnie przedstawił, że gmina żydowska w Pradze nie tworzyła osobną gminę polityczną. Rzecz się miała przeciwnie. Gmina ta tworzyła zupełnie odrębną gminę polityczną, miała swego burmistrza, a na dowód przytacza, że ostatnim burmistrzem był Landau.

Dr. Jekeles zabiera również głos dla faktycznego sprostowania twierdzeń p. Dobrzańskiego w sprawie konkurencji kościelnej ze stanowiska prawnego. Zarazem wyraża swoje zdziwienie, że p. Dobrzański uważa sprostowanie faktów za drażliwość.

Dr. Goldmann przekonawszy się z toku dyskusji, że mowcy przemawiający za wyborem komisji różnią się co do celów tejże, cofa swój wniosek przejścia do porządku dziennego i wnosi wybór komisji dla pogodzenia tych mowców. (Śmiech.)

Przy głosowaniu przyjęto wniosek wybrania komisji z 9ciu jednomyślnie. Wybór nastąpi na następnem posiedzeniu.

Na zapytanie Wydziału krajowego, czy gmina nie byłaby gotową utrzymywać dwóch strażników, którzyby konwojowali szupaśników na rutach ze Lwowa do Krakowa i ze Lwowa do Podwołoczysk, uchwaliła rada odpowiedzieć, że zgadza się na to, jeżeli Wydział krajowy wyznaczy dla każdego strażnika 600 złr. płacy i ponosić będzie milowe i strawne.

Zakład emerytury artystów sceny lwowskiej. Mało komu zapewne wiadomo, że istnieje zakład emerytury fundacji hr. Skarbka dla artystów tutejszego teatru. Powodem tego, że ogół członków teatru tutejszego żadnego nie bierze w tem udziału, są nieprzystępne i jednostronne warunki statutu, ułożonego przez kancelarję zakładu hr. Skarbka i Wydział krajowy. Statut ten w samej rzeczy jest unikatem w swoim rodzaju. Dowiadujemy się, że artyści teatru tutejszego postanowili wnieść petycję z dołączeniem projektu nowego statutu, w której domagają się zmian koniecznych, jeżeli zakład ma odpowiedzieć celowi, a w razie odrzucenia słusznych ich żądań, zamierzają utworzyć własne stowarzyczenie emerytalne, przystępne dla ogółu pracowników sceny polskiej.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała inspektora podatkowego Karola Schreyera, tudzież kontrolorów podatkowych Bronisława Spólskiego, Jana Prusaka i Henryka Illukiewicza poborcami; zaś adjunktów podatkowych Franciszka Khemla, Kornela Zarotta, Antoniego Walawskiego, Franciszka Pollacha, Edwarda Melcherta, Aleksandra Giebułtowskiego, Marcelego Wiśniowskiego i Antoniego Gałuszkę kontrolorami podatkowymi. — Rada szkolna mianowała nauczyciela Jana Biskupa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Węgrzcach, nauczyciela Ferdynanda Kłapę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żarkach i nauczyciela Stanisława Lewickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Niebyłowie.

† **Ks. Kopertyński**, kanonik gremialny łac. kapituły lwowskiej, umarł nagle wczoraj 19go, przeżywszy lat 55.

C. k. jeneralną komendę upraszamy, by raczyła dać stosowne napomnienie p. kapelmistrzowi pułku bar. Handel, stojącego w Jarosławiu. Ten pan przyjechawszy do Lwowa angażował siły do muzyki pułkowej, werbował kapelistów „Harmonii" przez żyda faktora, częstując tychże czajem w jednej z podrzędnych kawiarni przy ulicy Ormiańskiej. Sześciu z nich dało się namówić do tego; lecz p. kapelmistrz obawiając się awantur na kolei, kazał im piechoto iść do Mszany, a gdy chłopcy uczynić tego nie chcieli, zapłacił bilety ze Lwowa. Dyrekcja „Harmonji" uwiadomiona o tem udała się o pomoc do policji, która aresztowała zbiegów na kolei i odstawiła towarzystwu. Pp. pułkownicy i kapelmistrze załogujących we Lwowie muzyk postąpili prawdziwie honorowo nie przyjmując żadnego z zgłaszających się chłopców, z powodu że takowa kapela przynosi miastu pożytek, miasto płaci i utrzymuje ją, więc na cóż miastu wyrządzać krzywdę? Także i dla tego, że nasze muzyki ciągną wielkie korzyści z miasta, a jedna kapela więcej wojskowym uszczerbku nie zrobi, owszem brak nam jeszcze czasem w lecie muzyki — zrozumieli te powody wyż wymienieni panowie i malców nie przyjęli. Prosimy tedy imieniem miasta c. k. jeneralną komendę, by poinformowała tego p. kapelmistrza a na przyszłość i innych, że czajem sił muzycznych werbować nie powinien. Co najzabawniejsza, że p. kapelmistrz kupiwszy dla tych sześciu bilety kolejowe do Jarosławia, musiał je na wezwanie p. kom. Meidingera dla własnej osoby zużytkować.

Prośba do komitetu wystawy krajowej. W przeddzień wystawy zabił się przy budowie pawilonu podmajstrzy ciesielski Olejarczuk. Jeszcze wiele brakowało do ukończenia, panowie komitetowi zachęcali do pośpiechu, nieszczęśliwy skoczył czemprędzej na rusztowanie przybijać klamry, spadł, a belki przygniotły go tak okropnie, że jeszcze tego

samego dnia życie zakończył. Biedak pozostawił żonę i troje małych dzieci w okropnej nędzy. Obowiązkiem komitetu wystawy jest dać zapomogę tym nieszczęśliwym istotom, wystawa zysk przyniosła, więc można udzielić z tego odpowiednią sumę. Wdowa po Olejarczuku czyniła już kroki o uzyskanie jakiej zapomogi, nie dopuszczono jednak prostej kobiety do prezesa wystawy. Jeszcze raz prosimy szanowny komitet o zajęcie się tą sprawą, bo łzy nieszczęśliwych ciężkie są przed Bogiem.

Dla Turków nadesłał Gorczyński z Brzeżan szarpie, konsyljarzowa Skórska, Eugenja Pateiska, Anna Dąbrowska 1 złr. i szarpie i bandaże. Pod hasłem „Allah jest wielki" 1 guld. srebrny.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 20. bm. „Żydówka," opera w 5 aktach Halevyego.

Stan powietrza. Dziś 20. października + 0° R. Po północy mieliśmy zamieć śnieżną. Dziś prześliczna pogoda.

Kraków 19. października. Dnia 24. bm. odbędzie się w tutejszym teatrze koncert pani Bronisławy Dowiakowskiej, prymadonny opery warszawskiej, i p. Gustawa Friemana, nadwornego skrzypka w. ks. heskiego.

Komarno 19. października. Z powodu przeszkód, jakie żandarmerja tutejsza w początkach sierpnia b. r. robiła podpisywaniu petycji adresowej do sejmu, komendant posterunku po przeprowadzonem śledztwie dyscyplinarnem został przeniesiony do Żołyni.

Sędziszów. Dnia 7. bm. odbył się tu koncert instrumentalno-wokalny na dochód budowy szkoły, i przyniósł przeszło sto gld. czystego dochodu, a gdyby nie ale, które wszędzie wkraść się musi, byłby jeszcze korzystniej wypadł. Wykonanie programu było znakomite, bo też brali udział amatorowie znani ze swych muzykalnych zdolności jak pp. Makarewicz z Tarnowa w śpiewie, Józef März, Ringelheim, Kubin i Filusiński z Tarnowa na instrumentach smyczkowych, a Szancer z Tarnowa, Waniek z Rzeszowa, Smoleński i panna Żurkowska na fortepianie. Składamy im serdeczne dzięki, że nie żałowali trudów i nigdy nie odmówili nam ile razy na jaki cel dobroczynny do wzięcia udziału ich prosiliśmy. Wreszcie dziękujemy paniom Rylskiej, Rothowej i Walcherowej, które przyjąwszy na siebie obowiązek dam komitetowych z całą gorliwością dołożyły starań, aby i zabawa dobrze wypadła i cel był osiągnięty.

Przemyśl. Dnia 16. bm. został Mikołaj Przedrzymirski, właściciel Mackowic, na członka do rady powiatowej w Przemyślu, z grupy włościańskiej ponownie jednogłośnie wybrany, który przed kilku tygodniami złożył był mandat na członka do powiemionej rady. Powinszować tylko należy każdemu takiego wyboru, jak szan. ponowny wybraniec, który posiada niekłamane zaufanie włościan.

Warszawa 18. paźdz. (Różne wiadomości.) Lista wystawców z naszego kraju, pragnących przyjąć udział w przyszłorocznej wystawie paryskiej, kompletuje się. De jure zamknięta ona została przed paru dniami, mimo to możemy z dobrego źródła podać do wiadomości ogółu, że spóźniający się będą jeszcze mogli przez czas jakiś (zdaje się, że najdalej do 1. listopada) nadsyłać deklaracje do kancelarji komitetu przemysłowego.

Dziwne rzeczy dzieją się na świecie. Niedawno pisma donosiły o strachach w domu nr. 9. przy ulicy Długiej, dziś znowuż dowiadujemy się o tajemniczem tłuczenin szyb w jednym z domów położonych przy ulicy Oboźnej. Dom ten spokojny z pozoru nawidzany jest przez jakiegoś „ducha", który od trzech tygodni wybija szyby w niedocieczony do tej chwili sposób. Nie pomaga czujność mieszkańców podwojona pewną obawą, jaką przejmuje nas zazwyczaj wszystko, czego sobie wytłumaczyć nie jesteśmy w stanie; tak zwani stróże bezpieczeństwa publicznego alias policjanci wytężają swe władze umysłowe, by wykryć niewiadomego „burzyciela porządku publicznego". Wszystko jednak napróżno. Dom stoi milczący i jakby pewien siebie, a od czasu do czasu, bez żadnej widocznej przyczyny tłucze się któraś szyba to na dole, to znów na pierwszem piętrze. I to tak od trzech tygodni, a szyb stłuczonych naliczono już do sześćdziesięciu! Nie jestże to zdolne wprawić w zamyślenie i rozbudzić uwagę spokojnych mieszkańców? To też żywe zajęcie panuje w dzielnicy ulic Oboźnej i Furmańskiej (dom, o którym mówimy, położony jest przy ulicy Oboźnej, nie dochodząc Furmańskiej, po lewej stronie). Wszędzie niemal głośno rozprawiają o tajemniczym domu, a gorliwsi po parę razy na dzień przyglądają mu się i nie rzadko w ich oczach tłucze się szyba jedna i druga. Widocznie... „straszy" w tym domu. Że jednak wiek XIX ma to do siebie, że szczególniejszą uczuwa antypatję do pewnej kategorji cudów i strachów, których często pakuje... do kozy, więc patrzmy i czekajmy, czy i tutaj rozwiązanie nie będzie podobne. W każdym razie trudno odgadnąć powody tego upartego tłuczenia szyb. Niektórzy przypuszczają, że powodem tutaj mogłoby być usuwanie się fundamentów, naoczni jednak świadkowie zapewniali, że tak nie jest i że dom cały stoi zdrowo i trwale.

„Gazecie Lubelskiej" donoszą z Warszawy o projekcie założenia drugiego pisma ludowego. Wiadomość bardzo pożądana i życzyć tylko należy, aby się spełniła. Pismo w mowie będące ma przyjąć sobie za zadanie zupełne wniknięcie w potrzeby ludu i w miarę możności stanie się jego organem. Ma ono być prowadzone pod kierunkiem bardzo kompetentnym i dla tego można rokować mu należyte poparcie i powodzenie.

Kradzieże koni dochodzą na Podolu do istotnie olbrzymich rozmiarów. Władze policyjne miejscowe nie mogą jakoś wykorzenić ani zapobiedz złemu. Głównie kradzieże te mają miejsce w jesieni.

O ciekawym co do Warszawy dowiaduję się szczególe, charakteryzującym miłe stosunki tutejsze. Oto p. Jan Jeleński chciał trzecie wydanie swego dzieła: „Żydzi, Niemcy i my" dedykować Supińskiemu. Cenzura warszawska dedykację wykreśliła i oświadczyła, że wymienienia nazwiska p. Supińskiego dozwolić nie może, gdyż takowe jest „niecenzuralne" i tylko z trudnością na przytoczenie w tekście książki jednego ustępu z któregoś z dzieł ekonomicznych Supińskiego zezwoliła. Jakkolwiek rzecz trudna do wiary, zwłaszcza że przed niewielu jeszcze laty drukowano w warszawskim *Tygodniku ilustrowanym* życiorys Supińskiego i zamieszczono jego portret, a jednak najautentyczniej prawdziwa.

Poznań 18. października. Inspektor policyjny Büttner i komisarz kryminalny Kaschlaw udali się, jak to donosiliśmy, do Mogilna i Gniewkowa dla wykrycia duchownych, którzy z ambon tamtejszych kościołów odczytali ekskomunikę przeciw ks. Suszczyńskiemu i ks. Kolanemu. Zabiegi ich w tej mierze podjęte były bezskuteczne.

Na polach p. Wilkońskiego w Rombinie tuż pod Inowrocławiem pracuje od kilku dni pług parowy p. Dietricha z Bydgoszczy. Aparat systemu Fowlera, składający się z dwóch lokomotyw, orze lub zgłębia za pomocą liny żelaznej według życzenia na 9—20 cali z idealną dokładnością morgów magdeburskich za cenę 6—15 marek. Równiny bogatych ziem kujawskich bez kamieni z przepysznym marglem w spodzie, sprzyjają temu postępowi rolnictwa krajowego. Cukrownia kujawska, która w tym roku zarobiła 255 tysięcy mark na czysto, jest podstawą tego ulepszenia, bo przewyżka kilku cetnarów buraków na morgu pokrywa cały wydatek.

Wielu ciekawych gospodarzy z bliższych i dalszych okolic podąża przyjrzeć się nowemu dotychczas zjawisku.

Jak się dowiadujemy, zamierzają z Poznania także wysłać adres do znakomitego naszego ekonomisty Supińskiego. Adres ten będzie ogłoszony w tych dniach i zarazem podana wiadomość, w jakich miejscach wyłożony będzie do podpisu. Dobrzeby było, aby i nasze towarzystwa i instytucje wyraziły w adresie swą cześć dla zasłużonego męża.

Wiedeń 19. paźdz. (Kronika wiedeńska.) Prezydent Crispi odjechał do Pesztu. — Chorąży okrętowy Edward Orel, jeden z członków austrjackiej wyprawy podbiegunowej, mianowany został rządcą zamku Miramar. — Zimno już znaczne, a z okolic alpiańskich donoszą o silnych mrozach i śniegu — Jutro ma się odbyć ślub siostrzenicy cesarzowej, Marji Ludwiki Wallersee, córki ks. Ludwika Bawarskiego i żony jego Henryki Mandel, która otrzymała była tytuł baronowej Wallersee. Idzie ona za hr. Jerzego Larisch-Mönnich, syna Leona i księżniczki Heleny Sternberg. Ślub odbędzie się w Gödöllö w zamku cesarzowej.

Stambuł 5. października. Wczoraj siedmiowzgórkowe miasto zbudzone zostało z kieru (snu) ogromnym hukiem. Okna dźwięczały, drzwi pękały, lub chwiały się na zawiasach, na azjatyckiej stronie wylatywały szyby z okien. Przyczyną tego była eksplozja; część fabryki prochu w Makriköi, wiosce nad morzem Marmora wyleciała w powietrze. Najwyżsi wojskowi dygnitarze: Mustafa pasza, Kaimakam Seraskieratu, Said pasza, minister marynarki, Nuzi pasza, lekarz jeneralny itd., udali się natychmiast pociągiem pospiesznym na miejsce wypadku; w ślad za nimi udał się oddział czerwonego półksiężyca. — Okropny przedstawiał się widok: cztery zabudowania fabryczne nie istniały już; kamienie i belki leżały w szerokiem kole wkoło Barut-Hane (magazynu prochowego), a między tem mnóstwo pokaleczonych do niepoznania trupów robotników, którzy się podczas eksplozji w fabryce znajdowali. Dr Mundy oświadczył, że jeszcze w życiu nie widział tak okropnych trupów. Liczbę zabitych podają na 50 osób. Faktem jest, że tegoż dnia z rana weszło do prochowni 150 robotników, wieczorem zaś, gdy czytano imiona, zgłosiło się tylko 40. Niemożliwem było skonstatować identyczność zabitych. Pozbierano krwawe członki i pogrzebano na ormiańskim cmentarzu katolickim. Wioska nie poniosła wielkich uszkodzeń. Mieszkańcy jej w pierwszym strachu schronili się na pobliski pagórek. Rzecz godna uwagi: szyldwacha rzuciło ciśnienie powietrza o 300 kroków, nic mu się jednak nie stało. Przyczyna eksplozji dotąd niezbadana; przypisać ją prawdopodobnie trzeba fatalistycznej nieostrożności robotników. Często można widzieć żołnierzy koło skrzyni prochu z papierosem w ustach, a igranie z nabitą bronią już niejednokrotnie opisywali korespondenci.

P. Olga Strańska, znakomita śpiewaczka dramatyczna, która z wielkiem powodzeniem występowała po wielkich teatrach niemieckich pod pseudonimem Réné, bawi we Lwowie. Panna Strańska w ostatnich czasach była angażowaną w teatrze Karola w Berlinie. Dyrekcja powinna się postarać o zaangażowanie panny Str. na kilka gościnnych występów.

† Teodor Barrière, jeden z lepszych autorów dramatycznych francuskich, umarł w Paryżu d. 16. bm. Wiele jego utworów grywano na scenach polskich. Jedną z najlepszych jego komedyj, które zwykle w spółce pisywał, są „Fałszywi poczciwcy" (Les Faux bonshommes). Mniejsze jego komedje, jak „Pożar w klasztorze", „Fortepian Berty" itd. są bardzo popularne w teatrach polskich.

Wystawa pięknych kobiet. W Paryżu powstał projekt urządzenia międzynarodowej wystawy pięknych kobiet. Według programu ogłoszonego niedawno w dziennikach miejscowych, w wystawie mogą brać udział kobiety od 15—30 lat włącznie. Nagród ogółem będzie 360, podzielonych na 3 części, tj. będzie 60 nagród pierwszorzędnych, sto drugorzędnych i dwieście honorowych. Kobieta, która uznaną zostanie za najpiękniejszą, otrzyma 20 tysięcy franków w gotówce. Wszystkie kobiety chcące wziąć udział w wystawie, winne wprzód przysłać swe fotografje. Ubogie otrzymają od komitetu wystawy pieniądze na drogę tam i napowrót. — Fotografje tych kobiet, które nie będą dopuszczone do udziału w wystawie, będą spalone.

W Rydze dnia 14. b. m. odbyło się posiedzenie towarzystwa historycznego prowincyj nadbałtyckich, na którem przedstawiono parę dokumentów interesujących i naszą historję. Prezydent towarzystwa przeczytał list radcy tajnego von Goetze z Petersburga, w którym tenże pyta się, czy w Inflantach znaną jest przepowiednia, znajdująca się w XI. tomie Büschinga magazynu. Przepowiednia ta twierdzi, że Rosja dopóty nie zawładnie Inflantami, dopóki cesarz moskiewski nie ożeni się z Inflantką. Oprócz tego baron Edward Tyzenhauzen przedstawił kopię traktatu zawartego między Piotrem Wielkim i Augustem Mocnym królem polskim w Toruniu z d. 2. października 1709 r.

Korespondencja redakcji. P. Aleksandrowi W. Prosimy przysłać, a zobaczymy czy da się umieścić.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 19. bm. Licytacje. Realność l. 30 w Klasnie (pow. Wieliczka). Cena wyw 1067 zł. — Realność l. 116 w Issajach (pow. Podbuż). Cena wyw. 400 zł. — Realność l. 3.5 w Komar. ie (pow. Komarno). Cena wyw. 80 zł. — Realność l. 89 w Busku. Cena wyw. 290 zł. — Realność l. 263 w Dzikowie (pow. Lubaczów). Cena wyw. 380 zł. — Konkursa. Posada dyetarjusza przy sądzie pow. w Staremmieście. Płaca miesięcznie 20 zł. — Stypendium fundacji Jana hr. Szeptyckiego w kwocie 126 zł. dla uczniów szkół technicznych, realnych i zakładów naukowych gospodarskich.

Dział literacko-artystyczny.

Akademja umiejętności.

Dnia 16. bm. odbyło się w Akademji umiejętności w Krakowie posiedzenie komisji językowej pod przewodnictwem dr. Mecherzyńskiego. Przewodniczący złożył do użytku komisji sporządzony przez siebie słownik do dzieła Piotra Crescentyna: „O gospodarstwie wiejskiem przekładania Andrzeja Trzycieskiego. Prócz tego do słownika staropolskiego złożyli materjały: Prof. Oettinger z dwu zabytków wydanych przez Celichowskiego: „Dwa nieznane zabytki" i „Dwa kalendarze polskie." Dr Wisłocki: „Z powieści o założeniu klasztoru na Łysej-Górze" i z Bielskiego „Żywotów filozofów." Prof. Bojarski doniósł, iż ukończył słownik do „Sumy Statutu Wiślickiego", a pracę nad słownikiem z drugiego tomu Helcla „Pomników" doprowadził do połowy. Prof. Parylak w Stanisławowie jeszcze w czerwcu doniósł listownie, że pracuje dalej nad wyciągami do słownika z „Biblji królowej Zofji." Następnie członkowie komisji rozdzielili pomiędzy siebie dla sporządzenia wyciągów niektóre dotychczas nierozebrane zabytki. — Dla spotęgowania zaś i przyspieszenia robót przygotowawczych do słownika staropolskiego komisja za pośrednictwem swych członków uzyskała nowe siły w uczonych, świeżo zaproszonych do udziału w pracy, tak zamieszkałych w Krakowie, jak zamiejscowych. Zdanie sprawy o robotach zamierzonych przez nowych współpracowników, zaciągnięto do protokółu. Aby zaś ułatwić możność korzystania z unikatów, znajdujących się w bibliotece hr. Szembeka, komisja postanowiła zwrócić się do właściciela z uprzejmą prośbą o otworzenie swego księgozbioru dla członków komisji. Prezes akad. dr Majer przedstawił w końcu „Słownik techniczno-kolejowy", nadesłany przez inżyniera Tyszyńskiego. Komisja na wniosek prezesa postanowiła przystąpić do wydawnictwa słownika technicznego szczegółowemi działami, z których każdy ma nosić podwójny tytuł ogólny całego słownika i szczegółowy odpowiedni działowi. Słownik p. Tyszyńskiego stanowiłby tom I. Przed oddaniem jednak do druku, komisja zasięgnie wiadomości od autora, czy i o ile uwzględnił terminologję używaną na kolejach żelaznych krajowych tak w Galicji jak w Kongresówce.

Tygodnia numer 8. zawiera: Odpowiedź p. Szujskiemu; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Bohdan Zaleski wobec dziejów liryki polskiej. Studjum A. G. Bema (c. d.); Z pamiętników Karola Brzozowskiego. Powrót z Bagdadu Eufratem (1871 r.) (dok.); Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); Z nieznanych poezyj M. Romanowskiego: Raj utracony; Wet za wet. Obrazek z życia krakowskiego, przez autora „Kłopotów starego komendanta" (c. d.); Listy z Krakowa; Piśmiennictwo niemieckie; Teatr; Tydzień lwowski; Bibljografja polska; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji.— Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Wystawa krajowa.

Żelazo i metale.

Edward hr. Stadnicki z Nawojowej pod Nowym Sączem. Wraz ze zbudowaniem dróg żelaznych i tak już przedtem uboga, upadła zupełnie fabrykacja i przerób fabryczny żelaza. — Wprawdzie w zachodniej części kraju mamy w Suchej (własność hr. Branickiego) dosyć wzorowe fabryki odlewów i żelaza kutego walcowanego i blachy, lecz zakład ten idąc solidarnie z Krakowem, nie obesłał wystawy. Kilka fryszerek, jakie mamy, albo odpoczywają znajdując się w rękach nieudolnych, lub też w rzeczy samej tak licho produkują, że nie miały z czem przybyć.

W takich warunkach tem więcej zasługuje zakład w Nawojowej na bliższą uwagę. Dobra te górskie, nad rzeką Kamienicą, na trakcie z Sącza do Krynicy, posiadają 10.000 morgów lasu, które dostarczają węgla do fryszerek o 3 młotach. Fryszerki te kują żelazo z surowca, sprowadzanego z Iglawy na Morawie i przerabiają stare, zakupywane w kraju. Przy fryszerkach założono oprócz tego kuźnię ręczną o 3 ogniach, ślusarnię i tokarnię. Robotników za trudnia zakład przeszło 60.

Na wystawie krajowej produkcje z Nawojowej przedstawiają się już na pierwszy rzut oka korzystnie; zacząwszy od żelaza kutego, sztabowego, do wozów i bryczek, kratowego, podkowiastego, blachy kute, buksowe, kapslowe, odkładnice płużne, lemiesze — wszystko to takie gładkie, bez plam, na złamie żelazo tak prawidłowo ciągliwe, włókniste, że daje najlepsze świadectwo o umiejętnej technice hutniczej. Również w umiejętny i korzystny sposób przerabiają żelazo z fryszerek i blachy warstaty ręczne kowalskie, ślusarskie i tokarnia, jako to na odkładnice płużne, wyginane podług różnych systemów; motyki, kopacze, radła, broniaki, widły, grabie, koły do płotów; dusze kute do żelazek od prasowania, koły dla kamieniołomów, łańcuchy, kilofy, korczówki, młotki, hamulce, osie toczone różnego systemu, wrzeciona do kamieni młyńskich, korby do tartaków, czopy do młynów i tartaków, siekiery, podkowy gładkie i gryfowane, śrubsztoki i t. d. — Wszystkie te wyroby pod względem materjału, formy i wykończenia mogą wszędzie konkurencję wytrzymać. Na szczególniejszą uwagę zasługują odkładnice kute, które z jednostajną precyzją są wykonane; trwałe, a przytem nadzwyczaj lekkie, polecić możemy panom fabrykantom narzędzi rolniczych.

Ruch w Nawojowej jest nader pocieszający dla każdego, kogo przemysł krajowy obchodzi, a posłuży za dowód, że i w tym kierunku nietylko tam, ale i w kilku innych miejscowościach moglibyśmy pracować korzystnie. Jak nam wiarogodni goście na wystawie opowiadali, w Nawojowej zabierają kupcy faktycznie z pod młota całą produkcję. — Do powodzenia tego, przyczyniają się: techniczny dyrektor fryszerek i warstatów p. Franciszek Maly, i pełnomocnik dóbr hr. Stadnickiego p. Wacław Łukasiewicz. Gruntowna techniczna znajomość z jednej, a prawidłowa administracja z drugiej strony, jeżeli się nawzajem dopełniają, muszą wydać korzystne owoce. Zakład uzyskał medal zasługi, na który sobie sumiennie zasłużył.

Skarb dóbr Nadworniańskich w Galicji wschodniej w górach, daje nam wcale ciekawy i pożądany szereg wyrobów hutniczych i warstatowych z Pasieczny. — Z wyrobami temi spotkaliśmy się już na wystawie w Stanisławowie. — Znając zasobność banku kredytowego w Wiedniu (Bodenkreditanstalt) wiemy, że tenże mógłby wiele bardzo zrobić dla przemysłu krajowego w górach, czy tak jest? — o tem dałoby się bardzo wiele powiedzieć. — W ostatnim dziesiątku lat popłynęły z dóbr miljony mających z górą 20 mil kwadratowych i około 100.000 morgów lasów olbrzymich. Miljony popłynęły nietylko Prutem i Bystrzycą, ale na wszystkie cztery strony Europy. Administracja, składała się tam zawsze z całej kolekcji narodowości, reprezentujących połowę mapy europejskiej, przeważnie jednak dominowali bracia słowianie Czesi.

Z tych miljonów najmniej skorzystał kraj materjalnie, a moralnie bardzo wiele stracił. — Po szumnych zapowiedziach pracy, pozostało jedynie wiele nie miłego swędu. — Fryszerki, lejarnia i warstaty w Pasiecznej, przedstawiają nam: przyrząd mechaniczny do ostrzenia pił i wycinania nowych zębów. Dźwignie do drzewa, czekany, perliki, motyki, siekiery, grace, spiczaki, kilofy, świdry używane przy budowie jazów, świdry do kamienia, łopaty. Topory dla straży ogniowych, płyty kuchenne, koła ostrokręgowe, przyrząd do ściągania butów, talerze lane, próby żelaza pilników i raszpli, osęki do ognia i spławiania. — Otóż ten różnorodny kierunek pracy hutniczej i warstatowej, zwraca myśl naszą w dwie strony: albo zakłady w Pasieczny w rzeczy samej są wielkiej doniosłości i gotowe wkrótce nabyć chęci rywalizowania np. z fabrykami w Żywcu, albo też są wielką niemiecką blagą, „um den dummen Polaken, etwas ums Maul zu schmieren".— Okazy te miałyby słuszność, gdyby były przedstawione jako praca umiejętności kilku rzemieślników w Pasieczny; ale jeżeli przedstawiono takowe jako produkcję fabryczną, to orzeczenie nasze powyżej, będzie zupełnie w prawie słuszności, kto wie, jak tam się nigdy nie szczędzi pieniędzy na optyczne złudzenia szerszej publiczności. Administracja dóbr powinna była dać cenniki drukowane, jak to uczynił Żywiec, jeżeli tak pretensjonalnie wystąpiła, lub wyraźnie orzec, że to są wyroby zdolności pojedyńczych przemysłowców. — A że takiego objaśnienia nie było — przechodzimy z przykrością do porządku innego przeglądu.

Na tem się kończy nasz przemysł żelazny fabryczny na wystawie. Mieliśmy wprawdzie pawilon arcyksięcia Albrechta, który pod względem pracy przemysłowo fabrycznej, był dla nas jakby akademją naukową. Ktokolwiek z przemysłowców rolników nie zbadał szczegółowo tej wystawy, ten zaiste wiele stracił, bo w tym czy owym kierunku byłby zawsze skorzystał. Pawilon ten, opiszemy później osobno.

Ostatnie wiadomości.

Jeszcze nie skończył się proces zdefraudantami tajemnic arsynału wiedeńskiego, a już w fiumańskiej fabryce torpedów odkryto zdradzieckie wydanie aktów i planów, i to Moskalom. Sprawcę aresztowano, ale oficer moskiewski, który wyłudził od niego te rzeczy, zdołał umknąć.

Poliakow, dostawca armii moskiewskiej, doniósł w. księciu, że angielski rząd, zamówione w Anglii baraki dla 100.000 ludzi, uznał za kontrabandę wojenną, i skonfiskował. W. książę Mikołaj odpowiedział na to, że trzymać się będzie umówionego terminu dostawy. Drzewo na baraki zamówił więc Poliakow w Niemczech.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 19. października. (Urzędowy) Z Górnego Studna donoszą 18. października wieczór: Roboty pod Plewną postępują. Baterje rzadko strzelają, ale za to w koncentrycznych salwach. Skoncentrowany ogień działa widocznie silnie na nieprzyjaciela. Na innych punktach nic nie zaszło nowego.

Stambuł 19. października. „Ajencja Havasa" donosi: Moskwa miała już częściowo otoczyć Kars i ostrzeliwanie miało się rozpocząć. Telegraficzna komunikacja z Karsem jest przerwana. Muktar pasza ma teraz zajmować pozycję Khizardere, między Karsem a Soghanli-dagh. Cała na Karadżadagh pozostała dywizja dostała się do niewoli.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 20. października. Telegram Osmana paszy z Plewny donosi: Wczoraj o zmroku zaatakowali Moskale nasze prawe skrzydło, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci.

Koło Karadżadagh 32 bataljony tureckie z jenerałami dostały się w niewolę. (Jest to potwierdzenie ze strony tureckiej pierwotnego doniesienia o poddaniu się trzech dywizyj na stanowisku Aladżadagh. Red.)

Stambuł 20. października. Wczoraj odbyła się tu wielka rada wojenna. Raszydowi paszy miało się powieść umknąć Moskalom na czele 2 bataljonów z pod Aladżadaghu.

London 20. października. „Reuter Office" donosi z Erzerum: Moskale otoczyli częściowo Kars. Krąży pogłoska, że obsadzili także Pennek, a druga ich kolumna stoi pod Kagismanem. Ismail pasza miał utarczkę z korpusem Tergukasowa. Drobne potyczki zachodzą co chwila. Feizi pasza objął naczelne dowództwo pod Erzerum.

Telegramy zbożowe z dnia 19. października.
Wiedeń: Pszenica zł. 11·65 —·—; żyto zł. 8·50 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. —·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·95; Berlin: Pszenica żółta na październik 223·—, żyto loco —·—, okowita 50·—; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdz. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąka 100 kilo 69·50

Wiedeń, 20. października, 10 godz. 46 min.

Akcje Kredytowe	215·40	Akcje kolei Kar.-Lud.	246 75
„ Anglo-Austr.	97·25	„ „ Połudn.	71·—
„ Unionsbank	66·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·47½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń. 19. października, 2 godz. 25 m.

Losy kredytowe	161·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·75
Akcje Węgier. Kred.	194·25	Galic. Indemnizacja	85·30
„ Ang.-Austr. B.	96 25	1864 Losy	134·—
„ Unionsbank	65 50	Siedmiogr. kolej	103 50
„ kolej Kar.-Lud.	245·25	Verkehrsbank	99·—
„ „ Północn.	194·—	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	71·—	Węg.-Gal. kolej	101·—
„ „ Alfölds.	116·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	173·—	Staatsbahn	262·—
„ „ Lw.-Czer.	121·—	Bankverein	74·—
„ „ Węg. Pół.	112·50	Węgierskie Losy	79·—
„ „ Rudolfa	115·—	Reichsmark	58·65
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·17

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 19 października

Jed. dług pań. w bank.	64·10	Londyn	118·65
„ „ „ w sreb.	66·70	Srebro	104·75
Renta w złocie	74·55	20-frankówka	9·50
Losy pożycz. z r. 1860	110·—	Dukat ces. men.	5·66
Akcje banku narod.	838·—	100 marek niemiec.	58·[illegible]
Akcje banku kredyt.	211·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	203·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	366·50	Kolei Rumuńskiej	14·20
Lombardy	122·50	Austrjackie banknoty	171·—
Galicyjskie	105·50	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 69·75 Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 20. października.

Hotel Angielski. J. K. hr. Tarnowski z Hołobutowa, K. Jordan z Kunkowic, A. Haas z Kijowa, Dr. H. Leiblinger z Brodów.

Hotel Żorża. A. Wurmb z Wiednia, Z. Jaroszyński z Bludnik, J. hr. Chodkiewiczowa z Litwy, F. Prochaska z Pragi.

Hotel Europejski. St. Kirski z Tarnopola, W. Schönling z Paryża.

Hotel Lange. O. hr. Wikkenburg z Wiednia, A. Kindler, J. Frey, E. Fantl, J. Bosser, J. Jakobi, A. Lux i J. Beeck z Wiednia, H. Polatczek z Münchengrätz, J. Raab ze Stryja, Ostreicher z Łopatyna, G. Deutsch z Wiednia, L. Loeb z Pforzheim.

Dnia 19. października.	żądają	płacą
św. z Izby handlowej		
I. Akcje za sztukę.		
[illegible] gal. Kar.Lud. à 200 zł.	247 —	244 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	120 50
[illegible]ku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
w Kred. gal. 5% w. a.	85 75	85 —
„ „ 4% „	79 25	7[illegible] 25
„ „ 5% „	85 75	85 —
[illegible]ku hipoteczn. galic. 6%	90 40	89 50
II. Listy dłużne za 100 zł.		
Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
[illegible] roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w 15 l.	91 30	90 25
[illegible] w. kred. miejsk. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
[illegible] indemnizacyjne galicyjskie	86 20	85 20
[illegible] pożyczki kraj. 1873 a 6%	91 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 52
„ cesarski	5 67	5 57
[illegible] frankówka	9 76	9 46
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 80	1 8
„ „ papierowy	1 17	1 15
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 75	103 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 25	103 25
Wiedeń, 18. paździer.		
5% wiedn. dług państ. bank.	64 40	[illegible]4 25
„ „ „ srebr.	66 85	66 70
Renta w złocie za 100 [illegible]	74 55	— —
[illegible] Oblig. ind. [illegible] Austr.	— —	104 50
„ „ czeskie	103 50	— —
„ „ węgierskie	77 75	77 —
„ „ galicyjskie	85 75	85 —
„ „ bukowińsk.	82 50	81 50
„ „ siedmiogr.	74 40	74 —
[illegible] węg. poż. kol. 200 zł. 120 zł.	97 75	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 60	97 40
„ galicyjskie	78 50	76 50
„ „	85 50	85 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	9. 50
Tow. kred. ziem. 6% w 15 l.	[illegible] —	[illegible] —
„ węgierskie [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 —	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	134 —	133 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	107 —	106 50
„ „ „ 1860	110 25	110 —
1/5 losów pożyczki austr. państw z r. 1860	119 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	79 50	79 —
„ Camerale	26 —	25 —
„ Kredytowe	161 50	161 —
„ Żegl. par. na Dunaju	93 —	92 —
„ księcia Salm	40 75	40 25
„ „ Palfy	27 50	26 50
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	31 75	31 25
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 25	14 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	833 —	831 —
Zakładu kredytowego	212 —	211 75
Żeglugi par. na Dunaju	343 —	341 —
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1935
„ rządowej [illegible]	2[illegible]7 25	266 75
„ [illegible] a. Elżbiety	174 —	173 —
„ Południowej	71 25	70 75
„ Galicyjskiej	246 5	246 25
„ Czerniowieckiej	122 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	113 50	113 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. w	116 —	115 —
„ Alföld. Fiumańskiej	116 50	116 —
„ Koszycko-Bogumil.	105 75	105 25
„ Siedmiogrodzkiej	109 —	108 50
„ [illegible]	184 —	183
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	111 75	111 25
„ Franciszka-Józefa	134 —	133 —
Banku anglo-austrjac.	97 25	96 75
Zakładu kredyt. węgiersk.	195 —	194 75
Banku [illegible]-austrjac.	0 —	0 —
„ [illegible] dla handlu		
i przem. w Krakowie	— —	70 —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	—	240 —
[illegible]	100 25	99 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 75	70 50
„ państwow. 500 fr.	1[illegible] —	1[illegible] —
„ Emisja z r. 1867	143 50	142 50
„ południow. 500 fr.	105 25	104 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m. k.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	[illegible] —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 —	99 50
Emisja II.	— —	98 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 90	75 60
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	60 —	[illegible] —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 70	5 68
„ dukat na wagę	5 76	5 68
20-frankówka	9 51	9 50
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 76	9 74
Srebro	104 50	104 30
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 65	58 55
Rubel pap.	1 15	1 14

Warszawa, 17. paźdz.	rb.	kp.	rb.	kp.
Listy zastawne 1ej serji	—	—	100	—
„ „ 2ej serji	—	—	100	—
„ „ kupon	—	—	[illegible]	
„ „ nowa	—	—	—	—
„ „ kupon	—	—	[illegible]	
„ likwidacyjne	87	60	87	30
„ „ kupon	—	—	[illegible]	
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bydgos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1866	—	—	—	—
„ „ „ 1867	—	—	—	—

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1210 2—0 (2)

Hafty w najnowszym guście na kanwie z robotą aplikacyjną na suknie i aksamicie, jakoto Poduszki, Dywany, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambreque, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Przedkominki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki pod zegarki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Pularesy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Ptaki z włóczki służące do nakrycia lamp i t. p.

Wiszadła rzeźbione na suknie, Naręczniki, na klucze pod zegarki itp., Włóczkę berlińską, Pełę, Filozelę, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Koraliki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Bulion, Złoto i Srebro do haftu, Centki do wyszywania, Kanwę papierową, niciannę, Peneloppe, Panama, Jawa, Rypsową, Szpagatową, Wełnianą, Skórzanną, Waftelstoff również złotą i srebrną, Pytle, Wzorki i wszelkie przybory do robót kanwowych, Miniardis, Point-Laces i inne najnowsze krepinki do robót frywolitowych, Liście, Środki, Owoce, Trawki, Papiery, Rosę i Farby do robienia kwiatów.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

PROSZEK
do desinfekcji

LÜDER & LEIDLOFF Następców

w Berlinie,

jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**

w aptece pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 **we Lwowie.** 26—0

PIES (4)

z góry św. Bernarda

niezwykle piękny, wspaniały, czystej rasy, nadzwyczajny stróż domowy, **do sprzedania za 200 zł.** (kosztował 500 zł.). — Bliższej wiadomości udziela portier w Hotelu Europejskim we Lwowie. 1584 1-0

Czy będzie Polska?

broszura polityczna, napisał **Warszawiak,** świeżo wyszła z druku i sprzedaje się po **20 centów** w. a. we wszystkich księgarniach i u kolporterów.

1643 1—3

WINOGRONA
feslawskie

szczepu włoskiego kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją w koszykach oryginalnych 5 do 7 kilo, mniejsze ilości w pudełkach 1468 15—0

F. W. KRÓLIKOWSKI

we Lwowie, ulica Kopernika.

Pomieszkanie

przy ulicy **Ormiańskiej,** śródmieście, pod liczbą 15, jest pierwsze piętro, składające się z 4 pokojów, niży, kuchni, piwnicy i strychu, za **450 zł.** rocznie, jest zaraz **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość w handlach p. Edw. Gebhardta, plac Marjacki i u p Fr. Popowicza, ulica Sobieskiego 1642 1—2

Dla cierpiących

chorych każdego rodzaju można z wszelkiego przekonania używanie tysiąckrotnie dokazałych, w **Dr. Airy'a** leczenia naturalnej opisanego leczenia metodzie polecić. Toż w więcej niż 68 wydań, teraz i w języku polskim, wyszłe dzieło, 500 stronic pełna książka, kosztuje tylko 60 cnt. i można otrzymać we wszystkich księgarniach albo wprost z nakładu **Richter'a w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), który nakład itd. na żądanie także 100 stronic obejmujących wyciąg z owego gratis i franko do przekonania przesyła. 1025 17—0

Leki zalecane utrzymuje na składzie apteka „pod Węgierską Koroną" J. PIEPESA we Lwowie.

W dobrach Horyniec

z przyległościami, w powiecie cieszanowskim, jest prawo propinacji w 7-mu karczmach na rok lub na trzy lata **zaraz** do wydzierżawienia. Roczny czynsz 2200 zł.

Bliższe szczegóły można zasiągnąć albo u właściciela dóbr Ludwika księcia Ponińskiego w Gródku — albo u księżny Pauliny Ponińskiej w Horyńcu.

1632 2—3

Najnowsze **KAPELUSZE** paryskie

otrzymałam i polecam po umiarkowanych cenach.

M. TOPOLNICKA,

1744 1-6 we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Zupełnie słodkie, najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona
feslawskie

rozsela najstaranniej, koszami i w pudłach, **najtaniej** handel

ST. MARKIEWICZA

1092 w Rynku l. 42. 4—0

Wata do okien

meter **6 cnt.**

MARCIN MÜLLER

1645 ulica Halica, Lwów. 1—3

Jedyny środek przeciw głuchocie

CAMPHON
J. W. BECK,

balsam ten usuwa głuchotę każdą, która nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 75 ct.

Capicator Venerae,

niezawodny środek przeciw siwym włosom, nietylko przywraca siwym włosom naturalny kolor, ale także wzmacnia takowe i czyści głowę z łupieży, nie plamiąc bielizny. Flaszka 1 zł. 25 ct.

Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Zygm Ruckera we Lwowie. W Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 6—0

Realność

80 morgów gruntu dworskiego w jednym kompleksie, w tem jest 20 morgów lasu z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi ze zasiewem 30 korcy oziminy, a w razie potrzeby z całem urządzeniem w Puznikach, powiat Tłumacz, **natychmiast do sprzedania.**

O bliższych szczegółach zasięgnąć można na miejscu u właściciela Jakóba Wierzbickiego. 1611 2—3

Majątek ziemski

w obwodzie Stryjskim, $1^{1}/_{2}$ mili od stacji kolei żelaznej położony, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Obszaru 2525 morgów w dobrej glebie, w tem 839 morgów doborowego lasu, przeważnie dębowego.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u akwokata dr. Fruchtmanna w Stryju. 1586 3 3

Pośrednictwo wykluczone.



Skład komisowy

MEBLI ŻELAZNYCH

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. KITSCHELTA Spadkobierców

utrzymuje 1641 1-0

ED. GEBHARDT
we Lwowie

i sprzedaje takowe, t. j. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble

po cenach fabrycznych.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Uwiadomienie.

Wiadomy interes może przyjść do skutku między 25. a 30. t. m. — w tym czasie toczyć się będą układy codziennie od godziny 10. do 11. rano — Proszę o odpowiedź. **M. 44.** 1643 1—2

Osoba

wykwalifikowana poszukuje miejsca nauczycielki do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie, oraz robót kobiecych. — Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod l. **A. B.** 1631 2—3

Ein deutsches Mädchen aus einer guten Provinz-Familie, welche auch der polnischen Sprache mächtig ist, wünscht als **Bone** in einem feinem Hause unterzukommen.

Auskunft in der Administration des Blattes. 1575 3—3

Piwa butelkowe
karwińskie

poleca i sprzedaje

handel towarów korzennych

W. Marszałkiewicza

we **Lwowie,** ul. Krakowska 6.

$^{1}/_{2}$ litrowa but. piwa damskiego		ct. 14
$^{1}/_{2}$ „ „ „ marcowego	„	16
$^{1}/_{2}$ „ „ „ dubelt. Essenz	„	18
$^{1}/_{2}$ „ „ „ czarnego Bock	„	18

Piwo Leżak

$^{1}/_{2}$ litrowa butelka tylko ct. 10

Za butelkę składa kupujący kaucję po 10 ct., którą kwotę przy zwrocie butelki na powrót wypłacam.

Znaczniejszym odbiorcom opuszczam odpowiedni rabat.

Zamówienia upraszam do handlu mego nadsełać, zkąd takowe bezzwłocznie z wszelką starannością wykonane zostaną.

Z uszanowaniem 1436 2—0

W. Marszałkiewicz.

Ważne dla Dam!

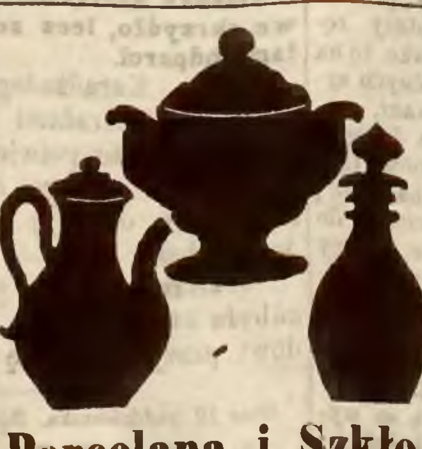
W największym wyborze sprowadziłam z Paryża i osobiście przywiozłam z Wiednia kapelusze zimowe, stroiki, negliżyki, pióra, kwiaty i girlandy ślubne i takowe sprzedaję po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą jak najsumienniej.

Polecam się i nadal łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności.

Gabryela Malicka

1638 nr. 5, plac Kapitulny. 2—3



Porcelana i Szkło

najtaniej i w wielkim wyborze

T. OKORNICKI

1080 **Lwów. Rynek, 38** 10—10

BÖTTCHER & FRÖHLICH
FABRYKA

machin rolniczych i przemysłowych

1532 **w Rzeszowie,** 4—6

poleca pod gwarancją

MŁOCARNIE i KIERATY

po najumiarkowańszych cenach z najlepszego matarjału, najdokładniejszego wyrobu i nadzwyczajnie lekkiego ruchu.

Tak samo:

Wialnie, młynki, śrótowniki, gniotowniki do słodu, sieczkarnie, buraczarki, pompy, sikawki, wagi decymalne.

Wszelkie reparacje machin rolniczych, gorzelń, browarów itd.

Codziennie świeże słodziutkie

WINOGRONA FESLAWSKIE dla kuracji

poleca **GUSTAW KAZIMIERZ NOWICKI** ulica Czarnieckiego l. 2. 1050 14—0

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 7. października została nowo otworzona

CUKIERNIA

pod firmą:

L. BOGDANOWICZ & J. ZIMMER

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 4,

gdzie był dawniej Wyspiański.

Mając na oku wygodę Szanownej Publiczności, urządziliśmy w naszej cukierni **Kawę, Herbatę, Czekoladę,** jako też i inne napoje wchodzące w zakres cukierniczy. Wyborne **ciasta, cukry, lody, pomadki, czekoladki, torty,** nadziewane **karmelki** w kilkunastu gatunkach $^{1}/_{2}$ kilo po **80** cnt., oraz wielki zapas **win i likierów** tak zagranicznych jak i krajowych. Wszelkie zamówienia na ciasta, torty i cukry tak w miejscu jak i na prowincję załatwiamy w jak najszybszym czasie. — Polecamy się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności ręcząc za dobroć towaru i skrzętną usługę. 1599 4—5



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji.

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 103—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski,

mechanik.

Kupony

akcyj kolei Czerniowieckiej, płatne **1. Listopada,** kupuje już od dnia dzisiejszego

Kantor Wymiany

SOKAL i LILIEN

oraz kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje rządowe, listy zastawne, akcje kolejowe, losy rządowe i prywatne i wszelkie monety krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. 1618 3—0

Dla cierpiących

godne uwzględnienia.

Najnowsze podziękowanie.

JANA HOFFA,

c. k. fabryka nadworna preparatów ze słodu dla Austrji, Wiedeń, Graben, Bräunerstrasse 8.

Wielmożny Panie!

Upraszam najuprzejmiej o nową wysyłkę pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które mnie przy leczeniu chorych nieocenione usługi wyświadczyło, a mianowicie 28 butelek, tudzież 8 do 10 puszek cukierków słodowych.

Proszę wyprawić posyłkę za zaliczką kolejową na dworcu kolei Wiener-Neustadt pod adresem: Pan **Jan Floisz,** kupiec w Aspang. Potwierdzając raz jeszcze W. Panu znakomitą skuteczność jego preparatów słodowych i z przyjemnością poświadczając, piszę się wysoko poważający i wdzięczny

Dr. Józef v. Preu,
praktyczny lekarz w Aspang.

Aspang 25. czerwca 1877.

(Uwaga.) Prawdziwe skutecznie działające **Jana Hoffa** cukierki piersiowe w niebieskiem opakowaniu, z portretem pierwszego wynalazcy i fabrykanta **Jana Hoffa** są zaopatrzone marką uprzywilejowaną c. k. austrjackiego i węgierskiego sądu handlowego.

Należy żądać tylko HOFFA preparatów z ekstraktu słodowego i nie brać ich za jedno z naśladowanemi, które według zdania lekarzy mogą być szkodliwemi.

Składy: W Jarosławiu u Józefa Robma i Aleksandra Bohusa; w Tarnopolu u Dr. A. Buchelta, aptekarza; w Brodach u K. B. Witosławskiego; w Stryju u Dawida Nussenblatta & Comp.; we Lwowie w cukierni Jana Müllera, Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera; w Tarnopolu u Spadkobierców A. Morawetza; w Rzeszowie u J. Schaitera i Spółki. 1509 4—4

Nowo urządzona

DRUKARNIA
WŁODZIMIERZA ANGELUSA

w Tarnowie obok Katedry pod l. 4—7,

zaopatrzona

w pospieszne maszyny, nowe czcionki i dobór papierów,

wykonuje spiesznie i poprawnie wszelkiego rodzaju druki od najzwykiejszych do najozdobniejszych, oraz poleca Szanownej P. T. Publiczności

już gotowe druki wszelkiej kategorji po najtańszych cenach.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia sumiennie odwrotną pocztą za zaliczką. 1605 3—6

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA

w Krakowie, Rynek, „Szara Kamienica" l. 45,

utrzymuje wielki, ciągle świeżo zaopatrujący się skład

HERBATY CHIŃSKIEJ

w dobrych, wypróbowanych i w smaku nieprzewyższonych gatunkach, po cenach ustalonych **2, 3, 4 złr.** za 560 gramów, zaś

najlepszy herbaciany Gruss

$^{1}/_{2}$ kilo (500 gramów) złr. **1·25,** również poleca lubownikom

PRAWDZIWEJ KARAWANOWEJ HERBATY ROSYJSKIEJ

wprost od BRACI K. & S. POPÓW w Moskwie sprowadzaną, a zatem

prawdziwą herbatę karawanową,

w oryginalnych oplombowanych paczkach po $^{1}/_{8}$, $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{2}$ i $^{1}/_{1}$ funtowych, po cenach umiarkowanych.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast pocztą za zaliczką, a biorącym 5 funtów którejkolwiek herbaty na raz, odstępuje się $^{1}/_{2}$ funta czyli 10% jako rabat bezpłatnie. 1555 1—4



Znany handel

ZEGARÓW i ZEGARKÓW

pod firmą 1621 1—3

Armatys & Moerl

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 19,

jest z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki pod nader korzystnemi warunkami, wraz z całem urządzeniem **natychmiast do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udziela firma w miejscu, do której chęć mający kupienia zechcą się zgłosić najdalej do 1. listopada 1877.



WYPRAWY ŚLUBNE ze srebra stołowego i złota.

J. DĄBROWSKI

jubiler i złotnik,

we Lwowie ulica Halicka l. 17 (dawniej W. Penter),

poleca swój skład wyrobów

ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH

oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.

Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych.

Oraz **kupuje** srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie po cenach najwyższych.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. 1136 21—0

Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

KANTOR WYMIANY
BYK & SBRIESER

dawniej BLUMENFELD & Comp. we Lwowie,

kupują i sprzedają wszelkie 1013 21—0

Obligacje, Akcje, Losy i Monety,

eskontują

wszystkie kupony i wylosowane Obligacje przed terminem.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

WE LWOWIE

i przez Filje

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$4^{1}/_{2}$	proc. płatne w	**30**	dni po wypowiedzeniu.	
5	„	„	**60**	„ „ „
$5^{1}/_{2}$	„	„	**90**	„ „ „

Lwów 28. sierpnia 1877.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1031 8—0

Nowo otworzona przy ulicy Halickiej l. 52

Ludwika Wierzbickiego
Pracownia galanteryjno-introligatorska

połączona 1639 1—1

z fabryką wgłębianych kartonów na fotografie

(Passe-partouts),

zaopatrzona we wszelkie teraźniejszym wymogom odpowiedne maszyny, wykonywa wszelkie oprawy książek od najpojedyńczszych do najozdobniejszych, oraz dyplomy, portfele i różne wyroby galanteryjne w nowszym fasonie i guście. Poleca także kartony wgłębiane jako ozdoby tak pojedyńczych fotografij jak i grup lub wystaw fotograficznych, w najrozmaitszym kształcie i gatunku, na wzór paryskich i wiedeńskich.

Przy nadchodzącym roku szkolnym

ST. WAYDOWICZ

we LWOWIE ulica Halicka l. 7,

poleca swój **MAGAZYN** obficie zaopatrzony

w papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe i rekwizyta do pisania, rysowania i malowania,

jakoto: zeszyty, pióra, atrament, rączki, ołówki, kredki, radyrki, rysownice, linje, trójkąty, reisceigi, cyrkle, farby, pędzle, tabliczki, rysiki, kałamarze, scyzoryki, piórniki, teki na zeszyty i rysunki itd. jakoteż **torebki szkolne** dla panienek i chłopczyków po najtańszych cenach. 1032 13—0

Zamówienia na prowincję załatwiają się jak najspieszniej i najakuratniej.

Od dnia 8 września

WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM." 1377 21—0

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.